№ 95 — Rocznik XV. Piątek, 25 kwietnia 1873.

Za Redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecy 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będ

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zberalski.

POZNAŃ, 24 kwietnia.

Artykuły poświęcone sprawie wyborczéj i liczne odezwy, jakie znajdujemy w dziennikach niemieckich, zapowiadają, że przyszłe wybory tak do sejmu pruskiego jak i parlamentu niemieckiego nie bez gorącéj odbędą się walki. Przebieg obrad parlamentarnych w ostatnich latach a mianowicie w ostatnim roku, reformy rządowe i zasadnicze różnice, jakie rozdzielały i rozdzielają stronnictwa w kwestyi ordynacyi powiatowéj, podatku klasycznego, projektów kościelno-politycznych, różnice, które na każdym objawiały się kroku, przekonywają, że nie tylko o zgodzie między rozmaitemi stronnictwami mowy być nie może, ale że walka między niemi rozpoczęta coraz żarliwiéj toczyć się będzie i że jéj koniec przewidzieć się nie da. Mamy tutaj dwa tylko najwybitniejsze stronnictwa na myśli, stronnictwo liberalne i klerykalne w Niemczech, bo liczba feodałów zbyt została przerzedzoną a wpływ ich tak dalece osłabł w ostatnim czasie, że niebezpiecznymi stać się i do jakiegokolwiek znaczenia dojść tylko mogą w połączeniu z klerykalnem stronnictwem. Nie mówimy téż o partyi postępowców, bo ci z małemi wyjątkami za nadto się przeniewierzyli zasadom własnym ażebyśmy ich do zastępu narodowo-liberalnego zaliczać nie mieli. Przyszłe więc wybory dwa tylko rzeczywiste przedstawiać będą obozy, silnie zorganizowane i coraz więcéj się organizujące. Mniéj licznem i mniéj silném będzie naturalnie stronnictwo klerykalne; że jednakowoż nie będzie bez znaczenia a nawet jeśli nie powstrzymać, to przynajmniéj utrudnić niejedną reformę rządową będzie w stanie, dowodem wzmiankowane już wyżéj odezwy liberałów, w których mowa o klerykałach jako nieprzyjaciołach Niemiec, dowodem wreszcie bezustanna przeciwko nim polemika organu ks. Bismarcka, który jakoby za zadanie postawił sobie: prowadzenie krucyaty przeciwko kościołowi i wskazywanie na ruch religijny w Szwajcaryi, która jego zdaniem prędzéj niż inne państwa uwolni się od przewagi zgubnéj katolickiego duchowieństwa. — Do ważniejszych jeszcze wiadomości, Niemiec dotyczących, zaliczyć należy petycyą jednego ze stowarzyszeń rólniczych w Niemczech, o któréj pod właściwą mówimy rubryką, w któréj zatrwożeni petenci zastraszającém w ostatnim zwłaszcza czasie wychodztwem ludu do Ameryki, podają środki zaradcze prawodawstwu w celu zapobieżenia ogólnéj klęsce.

Reichsrat wiedeński zakończył wczoraj posiedzenia a jak najświeższy donosi telegram nowo zamianowany minister Ziemiałkowski znajdował się pierwszy raz na sesyi Izby deputowanych. O rokowaniach, jakie niewątpliwie poprzedzały nominacyą p. Ziemiałkowskiego i okolicznościach towarzyszących jéj, nic nam dotychczas nie wiadomo, nie wątpimy wszakże, znając przeszłość nowego ministra, że nie wstąpił do gabinetu, nie zrobiwszy żadnych dla Galicyi zastrzeżeń i nie zapewniwszy się, że niemą nie będzie jego rola w Wiedniu.

Zdawałoby się, jakoby w Hiszpanii na nowe i nie przewidziane zanosiło się wypadki. Komisya nieustająca hiszpańskiego zgromadzenia narodowego niezadowolona ze rządu zamierza podobno utworzyć zachowawczy gabinet z jenerałem Serrano na czele. Serrano, jak donosi telegram, poróżnił się w sprawie dotyczącéj artyleryi z obecnym gabinetem i utworzył stronnictwo osobne, nie mające na celu żadnego pretendenta do tronu ale jako program stawiające utworzenie i utrzymanie zachowawczéj rzeczypospolitéj.

Dzienniki paryzkie zaliczają do liczby kandydatów do Zgromadzenia narodowego znanego pułkownika Stoffel, pełnomocnika wojskowego w Berlinie przed wojną prusko-francuzką. Jakkolwiek i legitymiści postanowili za bonapartystowskim głosować kandydatem, wybór wszakże jego zdaje się być wielce wątpliwy, tém więcéj, że co raz więcéj dzienników oświadcza się za p. Rémusat a p. Barodet, jak donosi Bien public, nie chce się już przedstawić wyborcom paryzkim.

W sprawie pojednania z Rosyą.

I.

Zamieszczaliśmy w łamach pisma naszego z troskliwą dokładnością jeden po drugim, wszystkie artykuły petersburgskich Birzewyja Wied. w sprawie pojednania się z Polską. — Uważamy sprawę poruszoną przez petersburgski dziennik za zbyt ważną, abyśmy z wszelkiemi jéj szczegółami nie mieli obznajmiać publiczności naszéj, abyśmy nie mieli ze stanowiska publicystycznego obowiązku przyzywać jéj saméj niejako do sądu i ocenienia tego, co organ rosyjski twierdzi i proponuje. Nie myślimy bynajmniéj lekceważyć ani faktu, ani intencyi jego wystąpienia. W fakcie jego wystąpienia widzimy przekonywający dowód wpływu wypadków, jakie ostatniemi czasy wstrząsnęły podwalinami Europy, zmieniły warunki równowagi państw europejskich, skłoniły najrozmaitsze, zwaśnione często z sobą żywioły do zasłonienia się przeciw wspólnie grożącemu niebezpieczeństwu. W intencyi tegoż wystąpienia widzimy nie mniéj dowód powolnéj zmiany usposobień wewnętrznych, jaka się mimo barbarzyńskich ukazów, mimo nienaruszonego w niczém względem nas systemu moskwiczenia, mimo obawy potępienia go, — w sumieniu społeczności rosyjskiéj wyrabiać poczyna. Uznając wszystkie te dodatnie strony wystąpienia Birzewych Wiedomosti, powstrzymując się z jego ostateczném ocenieniem aż do wypowiedzenia z ich strony ostatecznego słowa, do czego jeszcze, nie zupełnie blisko, winniśmy przecież wypowiedzieć dzisiaj już zasadnicze nasze różnice z pojmowaniem rzeczy i poglądami petersburgskiego organu. Głównym a zasadniczym błędem pojmowania rzeczy Birzewych Wiedomosti jest ich zapatrywanie się na przeszłość i charakter narodu polskiego. Definicya ich polskości i narodu polskiego zabija, powiedzielibyśmy, z góry rzecz całą, zarazem staje się wyraźném zaprzeczeniem projektowanéj przez nie myśli. Otóż naród polski jest według definicyi Birzewych Wiedomósti od początku swego historycznego istnienia faktem herezyi słowiańskiéj, rodzajem słowiańskiego odstępstwa, oderwaną od pnia gałęzią, którą sąsiad niemiecki skatoliczył i zgermanizował, a którą w nagrodę obu dobrodziejstw sobie w podziałach Polski przywłaszczył. Daléj jednakże, twierdzą Birzewyja Wiedomosti, uległa owéj metamorfozie zachodniéj tylko wierzchnia skorupa społeczeństwa, zamieszkującego obszar właściwéj Polski, dzisiejszego Królestwa kongresowego, W. Księstwa Krakowskiego i W. Księstwa Poznańskiego, tylko skorupa składająca się ze szlachty i duchowieństwa, tworząc państwo katolicko-feodalne; reszta narodu, prawdziwe jego jądro, pozostała nietkniętą i w szczeréj sympatyi dla Rosyi, w instynktowém przeświadczeniu, że Rosya reprezentuje żywioł słowiańskości i swobody ludowéj, kiedy szlachta i duchowieństwo reprezentują germanizacyą i niewolę ludu. Pomijając dowolność, luźność i fantazyjność podobnego rozumowania, równie mało historycznego jak racyonalnego, jak politycznie usprawiedliwionego, — pytamy, co za korzyść zeń dla założenia samychże Birzewych Wiedomosti? W logiczném następstwie podobnego rozumowania nie ma tedy w rzeczywistości wcale narodu polskiego. Cała jego przeszłość, cała jego literatura, cała odrębna cywilizacya, wszelkie jego dziejowe tradycye i wspomnienia są niczém więcéj jak chorobliwém funkcyonowaniem owéj nienaturalnéj, zcudzoziemczałéj narośli, która się na powierzchni polskiego obszaru i na ciele zamieszkującéj ją społeczności utworzyła. Ponieważ zaś ów spód społeczności polskiéj nie rozwinął samoistnego życia, ponieważ, ile razy żył i ile razy objawiał istność swą na zewnątrz, odzywał się zawsze tylko językiem, sposobem myślenia i uczuciami, czego najlepszym dowodem Racławice i Miłosław a czemu nie zaprzeczą ani bunty chłopskie ani rzeź galicyjska, — nie ma tedy wcale narodu polskiego według definicyi Birzewych Wiedomosti. — Rosya znajduje przed sobą na obszarze polskim olbrzymią tabulam rasam, na którą bez względu na to, co jest i co było, najdowolniejsze hieroglify kreślić może. Jeśli jednak narodu polskiego nie ma, jeśli to, co zań dotąd przemawiało przez dziewięć wieków, jak przyznają same Birżewyja Wiedomosti, było błędem, anomalią, grzesznym, godnym usunięcia pojawem, a to, co było po za sferą owéj żyjącéj, mówiącéj i działającéj reprezentacyi, milczało i wegetowało, po cóż tu mówić o pojednaniu, porozumieniu i zgodzie? Z takim elementem nie ma żadnéj zgody, żadnego porozumienia, ani żadnych umów, lecz jest po prostu w obec niego konieczność genetycznego tworzenia, obowiązek ulepiania martwéj a posłusznéj gliny na żywy produkt własnego pomysłu i własnéj potrzeby. W razie, jeśli Birżewyja Wiedomosti tak a nie inaczéj pojmują swą zgodę z nami, kończy się możność naszéj dyskusyi z niemi, w takim razie ulegając sile i przemocy możemy być jak dotąd poddanymi, ale o zgodzie, umowach i porozumieniu słyszeć i mówić nie możemy i nie mamy nawet prawa. W razie, gdyby założenie, z którego Birżewyja Wiedomosti wychodzą, było prawdziwém, gdyby cała dotychczasowa przeszłość narodu polskiego była mrzonką a prawdziwy naród polski czekał dopiero z rąk Rosyi istnienia, natenczas zbyteczną byłaby praca Birżewych Wiedomosti rozpisywania się w kilkunastu artykułach na kilkudziesięciu łamach o potrzebie i warunkach zgody i pojednania z Polską. W samém tedy założeniu, z którego organ petersburgski wychodzi, widzimy zasadniczą i logiczną sprzeczność, bez któréj usunięcia dalszéj rozmowy między nami być nie może. Chcecie zgody i porozumienia z narodem polskim, uznajcie wprzódy fakt jego istnienia, nie zaprzeczajcie mu prawa bytu, nie przekreślajcie jego dziewięcio-wiekowych dziejów jako anomalii, jako olbrzymiego błędu, który się wbrew logice historycznéj spełnił. Jeśli tego uczynić nie chcecie, oszczędzajcie nam rozmów o zgodzie, macie chwilowo siłę, róbcie, co chcecie! — Pierwszym warunkiem rozmowy z nami jest tedy przedewszystkiém uznanie faktu naszego istnienia, bo z marą i widmem rozmowy i porozumienia ani nie ma ani nie potrzeba. Pierwszym warunkiem rozmowy z nami jest uznanie naszego istnienia, istnienia takiego, jak je wyrobiło długie pasmo dziejów, jak je stworzyła i ukształtowała odrębna cywilizacya, jak je utrwaliły i skrystalizowały wspomnienia i tradycye narodowe. Nie wchodzimy w to, czy bieg, jaki nasze dzieje wzięły, czy źródło, zkąd nasza oświata, życie nasze narodowe i polityczne zaczerpnęły swój początek, podoba się lub nie podoba publicystom rosyjskim. Dość, że się tak stało, że tak było, że, mniejsza o to, czy ze wstrętnéj im czy sympatycznéj cywilizacyi zachodniéj rozwój nasz polityczny i moralny wywiedliśmy, że, jak Rosya na Bizancyum, tak my na Rzymie oparliśmy przenikający całą naszą przyszłość religijny pierwiastek. Wszystko to razem skrystalizowało się przez długi szereg wieków na definicyą narodu polskiego, który takim właśnie a nie innym w istnieniu jego należy uznać i z takim téż a nie innym, chcąc się z nim porozumiewać, rozmawiać i rozprawiać trzeba. — Uznanie istnienia narodu polskiego, otóż tedy nasz warunek

---

Z portretów familijnych.

I.

Syn wielkiego ojca.

Mojém zdaniem zapatrujemy się tak na obecny stan jak i na przyszłe losy naszego kraju zbyt pesymistycznie. Prawda, że kajdany, w które dotąd zakuta nasza industrya, nasz przemysł i handel, że letarg, w którym spoczywa dzieło oświaty ludowéj, że pracofobia i przyrodzona niedbałość sprawiają, iż stoimy na drabinie cywilizacyi i postępu o sto szczebli niżéj od całéj europejskiéj świata połaci, ale przecież tak drobna okoliczność nie powinna ani zasępiać nam twarzy ani trwożnego rodzić niepokoju. Pomimo to, że nas pomawiają o manią małpowania wszystkiego, co obce, my w pracy około podniesienia i umoralnienia narodu obraliśmy drogę oryginalną, która, chociaż nie wiedzie do zamierzonego celu, ma przecież tę zaletę, że jest bardzo wygodna, — a więc dobra. Tą drogą jest niezmordowane kreowanie coraz nowszych znakomitości, a rzeczą jest jasną, że kraj obfitujący w wielkich ludzi nie może być jak tylko bardzo szczęśliwy. Ze wszystkich więc krajów najszczęśliwszym jest bez zaprzeczenia ten kątek dawnéj sarmackiéj ziemicy, który nosi niepolskie już miano W. Księstwa Poznańskiego, bo liczbą swych znakomitości zakasować może nawet Anglią, ową ojczyznę wielkich ludzi, a chociaż ani nie pracuje, ani nie myśli, ani nie tworzy, płodniejszy jest w znakomitości niż narody, które pracują, myślą i tworzą.

Może mi tutaj kto zarzuci, że u nas daleko łatwiéj zostać wielkim człowiekiem niż gdziekolwiek, może nawet wtrąci niewczesną dykteryjkę o jednookim królu, ale ja na podobne oczywistą złośliwością napiętnowane uwagi zważać nie myślę. Dumny jestem z tego jako kość z kości Wielkopolanin, że moja ziemia płodnością znakomitych ludzi wyprzedza inne krainy i o każdym z moich współobywateli z osobna nigdy inaczéj nie mówię jak „nasz wielki"... Mam nawet zamiar in usum delphini dorastającéj generacyi młodzieńców pełnych nadziei wydać podręcznik zawierający sto jeden sposobów wyjścia na prowincyonalną znakomitość, jako i spis wszelkich stereotypowych frazesów, retorycznych zwrotów i giestów, do osiągnięcia tego celu potrzebnych, oraz metodę noszenia głowy i chmurzenia czoła, którą się dopiero zostawszy wielkim adoptuje. Sądzę, że podobny podręcznik, którego dotkliwy brak od dawna czuć się daje w naszym kraju, zaskarbi mi wdzięczność tych, którzy się na wielkich ludzi sposobią, i to przynajmniéj dopóty, póki wielkimi nie zostaną.

Gdy powiodę okiem po poważnym zastępie znakomitości wielkopolskich, mimowoli śmieję się w duchu nad ową wygórowaną systematycznością Niemców, którzy usilnie w narodzie wykształcenie specyalne, fachowe wyrobić pragną. Cóż dla tego za nędzne mają znakomitości. U nich sędzia jest dobrym sędzią, ale tylko sędzią, agronom zna się na rólnictwie, ale tylko na rólnictwie, szewc nawet nie ma wyższéj ambicyi nad tę, aby być dobrym szewcem. Co za nędza, co za ciasnota wyobrażeń! U nas przeciwnie cały naród podzielić można na dwie kategorye ludzi, zupełnie do niczego i ludzi zdatnych do wszystkiego. Ten, który paterna rura z pewną inteligencyą i systemem obrabia, kwalifikuje się już tém samém na znakomitego męża stanu, bo kiedy zna się na płodozmianie, czemu nie miałby znać się na konstytucyi, kiedy chowa okazałe bydło, musi tém samém koniecznie być doskonałym dyplomatą. A już ten, który na wystawie medal za tuczne woły uzyskał, może być pewny, że go na przyszłą kadencyą posłem kraj obierze, bo ponieważ zna się na bydle, niezawodnie więc godnie naród reprezentować potrafi. O ile to jest logiczném, rozbierać tutaj nie myślę, ale to pewna, że logiczném być musi, kiedy kraj cały tak myśli i tak działa. Mamy więc same uniwersalne wielkości, i dla tego tak trudno umotywować u nas, dla czego ten i ów wielki, bo jest nim dla stu jeden powodów i talentów.

Ale co prawdziwie pięknym jest objawem zdrowego sądu i politycznéj dojrzałości narodu, to to, że owa wielkość, którą tylu u nas chodzi obarczonych, nie tylko bywa dożywotnią ale i dziedziczną. Jest to instytucya bardzo praktyczna a prowadząca naród prostą drogą na wyżyny najzbawienniejszego rozwoju, bo ponieważ nasi wielcy ludzie wielcy są we wszystkiém a zatém i w prokreacyi swego rodzaju, musi więc z czasem dojść do tego, że cały kraj składać się będzie z samych znakomitych ludzi, czego dotąd żaden z przodujących cywilizacyi narodów nie dokazał.

Ale noblesse oblige: wielkość wzięta w spadku po ojcu ma rozliczne ciemne strony obrazu, to jest obowiązki, a wiadomém jest, jaką Polak czuje odrazę do wszystkiego, co się zwie obowiązkiem. Jako naród, wolność nadewszystko miłujący, nie znosimy ciasnych szranków, które krępują każdego członka społeczeństwa. Zajmować się pracą, która do mnie nie należy i na któréj się nie znam, do téj ofiary ma z nas każdy rzadką gotowość, ale spełniać w cichości ducha powinności, które na nas wkładają rodzina, pozycya socyalna itp., to nad siły nasze. Przyznać wszakże trzeba, że ogół najczęściéj za wielkie robi pretensye do tych, którzy ojcowską wielkość odziedziczyli w spadku, że obowiązki, które ciążą na nieszczęsnym produkcie wielkiego człowieka, większe są aniżeli honor, który nań spływa. Ojciec był wielkim, nie wymagano więc nic od niego, admirowano każdy krok, a gdy się przypadkiem poczuł do spełnienia najdrobniejszego obowiązku, nazywano to wiekopomnym czynem. Syn jest wielki po ojcu, ale w drugiéj generacyi inkumbują téj wielkości rozliczne, nieznane pierwszéj obowiązki i dla tego, że ojciec był wielkim człowiekiem, dla syna już wielkość serwitutem.

Mój sąsiad pan Anatol mógłby być najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Ma żonę gospodarną i słodką, dziatki zdrowe i wesołe jak wiewiórki, majątek ładnie zagospodarowany, a przecież chmura troski nie schodzi mu z czoła. Dla czego? Pan Anatol nie byłby nigdy, jak to powiadają, prochu wynalazł, ani nawet resursy poznańskiéj wymyślił, ale lubi życie spokojne i długie dumania na kanapie, przeplatane od czasu do czasu partyą wiska lub monumentalném śniadaniem. Ale nie dla niego te rozkosze. Pan Anatol jest synem naszego wielkiego, nieodżałowanéj pamięci Pafnucego Grzmisłowskiego, żegnaj więc, ciepły szlafroku, żegnaj, drzymko poobiednia. Już od rana, zaledwie pan Anatol przetarł snem długim znużone powieki i pierwszą modlitwę głośném wołaniem „kawa, kawa!" posłał ku niebu, a już poczynają się jego męczarnie. Z dwudziestu kilku listów, które ranna poczta przyniosła a które pan Anatol senném jeszcze przegląda okiem, dziewiętnaście najmniéj zaczyna się od słów: „Jako syn wielkiego naszego Pafnucego Grzmisłowskiego nie odmówisz zapewne pan Dobrodziéj itd." Tu go wzywają na prezesa utworzyć się mającéj wystawy, tam żądają, aby zwołał walne jakieś zebranie, ówdzie pytają, ile akcyi nowo założyć się mającéj fabryki mydła odłożyć na jego rachunek, a wszystko w imię odziedziczonéj po ojcu wielkości. Pan Anatol nie ukończył jeszcze téj stereotypowéj korespondencyi, a już zajeżdża końmi sąsiada podejrzanéj powierzchowności Jegomość, który jako emigrant, ofiara politycznych zaburzeń, żąda od syna naszego wielkiego Pafnucego Grzmisłowskiego, aby mu wyrobił stósowne jego stanowisku i wykształceniu zatrudnienie. Tuż za emigrantem zjawia się sąsiad jego sąsiada, którego właśnie wczoraj przymusowa sprzedaż najniegodziwszym sposobem wyzuła z majątku, a zjawia się z żądaniem, aby mu pan Anatol jako syn naszego wielkiego Pafnucego Grzmisłowskiego oddał zarząd swych dóbr dziedzicznych i zapewnił tém egzystencyą.

Biedny pan Anatol nawet śniadania zjeść wygodnie nie może, a cóż dopiero strawić go po szlachecku, bo czas jechać do powiatowego miasteczka na walne jakieś zebranie. Tam, jeżeli chodzi o wydelegowanie kogoś w misyi, która wymaga często wiele trudów, zachodów a przedewszystkiém wydatków, z pewnością zaszczyt jednogłośnego wyboru spłynie na głowę pana Anatola jako syna naszego wielkiego Pafnucego Grzmisłowskiego. Przyznać trzeba, że pan Anatol z uległością i poddaniem się woli współobywateli znosi ciężki krzyż ojcowskiéj wielkości, czasem tylko, gdy spojrzy na dorastających synów, załzawią się jego spracowane powieki i cichym wyszepcze gło-

rozmowy z Rosyanami, a co więcéj, warunek rozmowy dla nich samych. W następnym artykule zastanowimy się pokrótce, o ile zarzuty niesłowiańskości owego istnienia, o ile wstręty Rosyi do wszelkich na rzecz jego koncesyi są usprawiedliwione, o ile daléj grzech niesłowiańskości w postępowaniu z Polską spada raczéj na Rosyą.

Wiadomości urzędowe.

Docent prywatny dr Jakób Rosanes w Wrocławiu mianowany został nadzwyczajnym profesorem wydziału filozoficznego tamże, a król. budowniczy powiatowy Jaeckel w Kartuzach przeniesiony został do Lawenburga w Pomeranii.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kanada, 1 kwietnia.

(Wodospad Niagary).

(A. J.). Franklin, Oil City, to już kończyny bogatych pokładów oleju skalnego w Pensylwanii. Szereg ten zamyka miasto Titusville, główna spiżarnia wyrobów maszyn, kotłów, narzędzi i innych przyrządów do wydobywania oleju. Z ogromnych tych fabryk rozchodzą się wyroby na wszystkie części świata, to téż ruch w mieście i na kolejach nieustanny.

Pomimo licznych kopalń rudy żelaźnéj w Ameryce główną rolę odgrywa tu żelazo szwedzkie i norwegskie, które w postaci rur, stali i różnych wyrobów wraca do Europy, a podwójny ten spacer surowca i produktu, opłacają konsumenci. Czyżby Europa nie była w stanie zdobyć się na tyle wiedzy, by u siebie dokonać téj produkcyi? Bez wątpienia, że mogłaby, ale do tego potrzeba takiéj dozy sumienności w wykonaniu, jaką odznaczają się zakłady w Titusville; dotąd jednak dzieje się przeciwnie, a wyroby amerykańskie, dwa razy drożéj opłacane, są jeszcze u nas korzystniejsze, a tém samém tańsze dla naszych kopalni, niż europejskie, które pomimo przystępnych cen, nie znajdują odbytu, brak zaś dobrych i ciągle wynalazkami ulepszanych narzędzi, wstrzymuje rozwój kopalń europejskich, bo drobni przemysłowcy nie są w stanie zapisywać z za Atlantyku instrumentów, i pomimo trzynastu lat upłynionych gałęź tego przemysłu, wydobywania oleju, znajduje się dotąd prawie na tym samym stopniu rozwoju, jak była na początku, a ogromne miliony gotówki wysyła Europa co rocznie do Ameryki za naftę.

Ale przepraszam za zboczenie; przedmiot ten dla większéj części czytelników jest zupełnie obojętnym, żegnając się zaś z Ameryką, złożyć muszę i godność korespondenta, zmienić się znów w zwyczajnego śmiertelnika — smutna to, ale nieunikniona konieczność. Na pożegnanie więc jeszcze jedna podróż, jeszcze jeden obrazek, najpiękniejsze zjawisko natury, jakiém się szczyci ojczyzna wydziedziczonych czerwono-skórnych Indyan i spanoszonych Jankesów.

Już jesteśmy za Buffalo, ogromnym łukiem zatacza się koléj, po lewéj stronie jezioro Erie, po prawéj Kanada — wprost, pomimo stuku lokomotywy, akrobatycznych skoków wagonów po ruchomych relsach, słychać nieustający łoskot, jakby walkę tytanów, — to wodospad Niagary. Na dworcu kolei żelaznéj okrążają nas rozmaitego rodzaju doróżkarze, proponując przejażdżkę do wodospadu, odległego ztąd już tylko o parę mil angielskich.

Wyjeżdżając z Wirginii, zostawiłem ją w najpiękniejszéj wiosennéj sukience, tu znalazłem martwą jeszcze zimę; głęboki śnieg i mróz przypomniał mi nasze Karpaty, cicho, spokojnie drzemiące; tu, pomimo zimna, ruch i bieganina, mieszkańcy zajęci interesami zapominają o zimie, w jednym surduciku odbywają podróże, by niczém nie być krępowanym. Przy szczerych chęciach zwiedzenia całéj okolicy pieszo, trzeba było oddać się w opiekę woźnicy i zamknąć się w krytym powoziku. Wkrótce stanęliśmy u wspaniałego wiszącego mostu dla opłacenia 85 centów (1 talar) od konia za przejazd. Dla ułatwienia podróżującym zwiedzania wodospadu, towarzystwo przemysłowe wybudowało za pół miliona dolarów piękny most łączący dwa brzegi Niagary. Szum wodospadu coraz wyraźniejszy, a w głębokości 270 stóp, toczą się spienione fale rozhukanéj rzeki, co wiekami wśród skał utorowawszy sobie drogę, lekko, swobodnie spada co raz głębiéj w przepaść.

Przebywszy most, staje się już na Kanadyjskiém terrytoryum, o czém przypomina angielski celnik, analizujący tłomoczki podróżnych, że zaś całym majątkiem moim był kij podróżny, operacya odbyła się prędko i bez opłaty przebyłem rogatkę. Tu już droga zwraca się na lewo, i coraz bliżéj, coraz wyraźniéj szumią z łoskotem spadające masy wody. I znów rogatka pobierająca drobną opłatę za oczekiwane wrażenia. Usłużny woźnica, zapewne w skutek sąsiedzkiéj przyjaźni, zajeżdża przed domek szwajcarski, w téj chwili zjawia się uprzejmy gospodarz i jak swą własność zabiera podróżnego do siebie, a tak rozmowny, tak troskliwy, że na chwilę nie da przyjść do słowa, rekomendując rozmaite wyroby pamiątkowe z Niagary.

— Ależ panie, ja przybyłem zobaczyć najprzód wodospad, wyroby podobne mamy i w Europie.

— I owszém, i owszém, oczywiście, wodospad to cud, cały świat przybywa tu do nas, rozkupywać jego widoki, oto agaty w różnych kształtach, oto drzewo skamieniałe, wypolerowane jak najpiękniejszy minerał, to wszystko z Niagary.

— Być może, ale przedewszystkiém idę do wodospadu.

— Naturalnie, przedewszystkiém wodospad. Ach jakże on piękny, oto proszę siadać, tu jest 158 fotografii przedstawiających wodospad z rozmaitych punktów, we wszystkich porach roku.

— Oglądać obrazki mogę i w domu, zrozumiesz pan, że nie po to przybyłem tu.

— Naturalnie, naturalnie, nic piękniejszego jak te fotografie. Miss Selma, proszę usłużyć temu panu i śliczne rączki Miss Selmy biorą w opiekę podróżnego, a ten nie chcąc przedstawić Europejczyków w oczach Miss Selmy w sposób pozwalający jéj, mniéj korzystnie sądzić o Europejczykach, siada posłuszny, i godzinę poci się przeglądaniem nędznych fotografii, mając o kilkanaście kroków czarujący widok natury. Skończyły się przecież fotografie, z których biała rączka Miss Selmy odłożyła na bok parę tuzinów, to jest te wszystkie, nad któremi nieszczęśliwy podróżny wydał najmniejsze oznaki podziwienia. Po fotografiach Miss Selma, zabrawszy pieniądze, oddaje znękanego podróżnego swéj jeszcze piękniejszéj sąsiadce, pod dyrekcyą któréj spoczywają rozliczne wyroby Indyan.

— Patrz pan, mówi słodziuchnym głosem Miss Flower, oto przedmioty złotem i srebrem tkane na aksamicie, to hafty jedwabne na brzozowéj korze, woreczki, pantofelki, potarafki i tysiączne arcydzieła Indyan, tego w Europie już pan nie znajdziesz — grzechem byłoby opuścić Niagarę bez tych pamiątek.

Wydobywszy się z pod władzy Miss Flower, biedny wędrowiec napróżno szuka sposobu ratunku, już jest w nowéj niewoli, pomiędzy tysiącami kolibrów, rajskich ptaków, papug i najrozmaitszych okazów z gromady ptasiéj.

— Ależ to nie wasze okazy, wy nie macie takich ptaków.

— Tak to są najpiękniejsze egzemplarze z Indyi, z Ameryki południowéj, to piękna pamiątka z Niagary — oto ten koliber, drobny jak ziarnko fasoli, cóżby to dała za niego europejska Lady.

— Być może, ale w żadnym razie nie jest to pamiątka Niagary.

— Więc pan wolisz nędzne obrazki, które każdy bazgracz zrobi panu w Europie, jak te cuda natury? czyż warto było przybywać tu, po fotografią lub patarafkę?

Uwolniwszy się i z tego oddziału, zdawałoby się, że przecież nadeszła chwila oswobodzenia, gdy tymczasem w progu staje nowy artysta, proponując zdjęcie fotografii pod falami wodospadu.

— Dziękuję — mam fotografie.

— Jak to? nie chcesz się pan unieśmiertelnić, uwiecznić? ja fotografowałem wszystkich wielkich mężów — pomyśl pan, wodospad — i wśród fal, fotografia pańska.

Kiedy i dobre chęci fotografa odłożono na późniéj, zjawia się znów gospodarz, a spostrzegłszy niecierpliwość i cierpki humor podróżnego, wziętego w obroty, prowadzi go do oddzielnéj stancyi, gdzie są przybory dla okrycia zwiedzających wodospad. Szeroki płaszcz gutaperowy z kapiszonem, podobneż obuwie, to całe umunderowanie, złożywszy i za to opłatę, z lżejszą o wiele kieszenią, wydobywa się przecież wędrowiec pod opieką przewodnika, na świeże powietrze, a przed nim o dziesięć kroków, rozwija się najpiękniejsze arcydzieło natury, przy którym człowiek maleje, zeznając własną bezsilność. Niagara płynąc po kamienistem łożysku, trafia w tém miejscu na przepaść 300 stóp głęboką, przepaść wydrążoną wiekami w górach łupkowych, z tego punktu zaczyna się nowe koryto, coraz niżéj opuszczające się, formując po obu stronach, strome prostopadłe ściany. Zimowa pora nowym urokiem ukrasiła ten widok. Stósownie do wyżłobień u góry, kilkoma strumieniami przedziera się woda do przepaści, a każdy strumień inną przedstawia kaskadę. Główny wodospad zwany Kanadyjskim, spadając szeroką i grubą massą wody, szklniącą się jak lustro, ginie w przepaści z hukiem wśród fal, wiru i piany. Mniejsze strumienie spadając, rozpryskują się w locie na miliony drobnych warkoczy i pereł, które za powiewem wiatru, unoszone w rozmaitych kierunkach, tworzą coraz większe w fantastycznych formach, pnące się z głębiny lodowce, piramidy, kolumny, łuki i krzewy jakby utkane z brylantów, przedstawiają tu nowy, nie znany świat, owe zaczarowane ogrody i zamki. Wygodne wschody kręcone prowadzą na dół, tu co chwila nowy, piękniejszy widok. Z jednéj strony pionowo wznosząca się ściana czarnego kamienia, z drugiéj spadające massy wody lub strumienie rozbite w bryzgi, wśród których w ustępach sterczą lodowce. Przedzierające się promienie słońca, w tęczowych kolorach ślizgają się po tych wiecznie ruchomych, a ciągle nowe przybierających kształty draperyach. — Jakże to rozkoszne budzą się wspomnienia z owych lat dziecinnych, gdyśmy słuchali opowiadań o zaklętych grodach i pięknych królewnach — dziś rzeczywistość staje przed nami, ale piękniejsza, potężniejsza niż dawna wyobraźnia, a jednak w piersiach tęskno i smutno — kiedyż te grody powrócą do bytu? — kiedyż żelazne rozprysną się klątwy? — Panie, już minęła godzina, czas wracać, ozwał się przewodnik, wyciągając rękę po nagrodę — tak zbudzony z zadumy, przemokły i zziębnięty, wróciłem do mego woźnicy, żegnając wodospad Niagary.

NIEMCY.

* **Berlin,** 23 kwietnia. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia parlamentu stał projekt deputowanych Völka i Hinschiusa, dotyczący ślubów cywilnych. Po umotywowaniu projektu przez wnioskodawców, a mianowicie, że tworzenie rodziny powinno być zależném od organów państwa a nie organów po za jego granicami, że katoliccy duchowni nie chcą dawać ślubu, jeżeli oblubieńcy nie uznają dogmatu nieomylności, że w takim stanie rzeczy należy koniecznie odjąć duchownym prawo łączenia par małżeńskim węzłem, i przenieść raczéj takowe na państwowe organa — zabrał głos poseł Reichensperger (Olpe) i oświadczył, iż parlament nie może dopóty obradować i uchwalać przedłożonego projektu, dopóty jednolite prawo cywilne dla całych Niemiec nie stanie się podstawą cywilnego prawodawstwa. Posłowie Lasker i Miquel postawili już odnośny wniosek, który przyjął parlament, należy zatem odczekać, aż wniosek ten nie przejdzie w życie i rząd wypracuje kodeks cywilny, który utoruje drogę obowiązkowym ślubom cywilnym. Po przemówieniu posła Reichenspergera przeciw projektowi, przemawiali jeszcze posłowie Ewald i Herz. Przemówienia tych panów jako i cały przebieg ważnego tego posiedzenia nie doszły nas jeszcze.

Izba panów obradowała daléj nad nowellą do prawa o podatku klasycznym, a za dni kilka przystąpi do obrad nad projektami kościelno-politycznemi, które wedle dzienników niemieckich uchwali w niedługim czasie.

Jedno z niemieckich Towarzystw rólniczych (Landwirthschaftlicher Verein a. d. Molstow) wystósowało do parlamentu petycyą w kwestyi robotniczéj, która od niejakiegoś czasu co raz szersze przybiera rozmiary i ustawicznemi bezrobociami tudzież wzrastającą z dnia na dzień emigracyą do Ameryki i obcych krajów zagraża państwu. Petycya wzywa parlament, aby

1) zajął się rewizyą i poprawieniem prawodawstwa pod względem stósunku chlebodawcy do robotnika, mianowicie wiejskiego;
2) zajął się rewizyą i poprawieniem prawa o emigrowaniu, a zwłaszcza zaprowadził ściślejszą kontrolę nad wychodztwem z kraju;
3) urządził sądy polubowe, złożone z chlebodawców i robotników, któreby zaszłe pomiędzy obudwoma stronami nieporozumienia załatwiały i wzajemny normowały stósunek.

O ustąpieniu ministra handlu hr. Itzenplitza donosi dzisiejsza Kreuz-Ztg., że hr. Itzenplitz dawno się już podał do dymisyi, ale tymczasowo otrzyma tylko dłuższy urlop, a miejsce jego zajmie chwilowo podsekretarz stanu dr. Achenbach.

O komisyi śledczéj donosi ten sam dziennik, że takowa ukończy swe prace już w najbliższych dniach i przedłoży następnie szczegółowe sprawozdanie królowi, oraz prześle je Izbie deputowanych i ogłosi w dziennikach.

W końcu zaznaczyć nam należy ważną dla młodych lekarzy wiadomość a mianowicie, że z ogłoszeniem nowego rozporządzenia o organizacyi korpusów sanitarnych, zadosyć uczynienie wojskowéj służbie lekarzy wielkiéj ulega zmianie. Odtąd każdy uczeń medycyny po ukończeniu studyów i złożeniu rządowego egzaminu, obowiązanym jest służyć sześć miesięcy z bronią w ręku i dopiero po należytém wyćwiczeniu się w służbie wojskowéj, może drugie półrocze odbyć jako lekarz wojskowy. Jeżeli po sześciu miesiącach służby nie wykształci się jednoroczny lekarz dostatecznie w używaniu broni i ewolucyach wojskowych, w takim razie służyć musi rok cały z bronią w ręku.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń,** 22 kwietnia. Prasa wiedeńska zajęta dziś niespodziewaną nominacyą dr. Ziemiałkowskiego na ministra bez teki. Neue freie Presse twierdzi, że jeśli mianowanie jednego z Polaków członkiem gabinetu przedlitawskiego było rzeczą nieodzowną, bo pożądaną przez koronę, w takim razie nominacya dr. Floryana Ziemiałkowskiego, jednego z tych polskich polityków, co najwięcéj sprzyjają kierunkowi obranemu przez liberalnych Niemców austryackich — jest aktem, z którym chętnie się pogodzą. Neue freie Presse wyraża przytém nadzieję, że dr. Ziemiałkowski potrafi na gruzach dzisiejszéj delegacyi galicyjskiéj wytworzyć wierno-konstytucyjne polskie stronnictwo.

Wydział budżetowy delegacyi austryackiéj załatwił się wczoraj z nadzwyczajnym budżetem ministerstwa wojny; wydział ten nie poszedł w ślady Madziarów, owszem uchwalił wszystkie prawie pozycye w myśl wniosków ministra wojny. Między wykreślonemi pozycyami znajdujemy 75,000 złr., jakie żądał minister wojny na przedwstępne roboty celem ufortyfikowania Przemyśla. Delegacya węgierska dziś lub jutro najdaléj kończy swe prace, uroczyste zaś zamknięcie Rady państwa nastąpi w obecności obu Izb już we czwartek (a nie w piątek jak to mylnie donoszono) w wielkiéj sali ceremonialnéj zamku cesarskiego.

Ostatnie uroczystości z powodu zaślubin arcyks. Gizelli stały się powodem wielu kwasów, które nieprzyjemne w najwyższych kołach zrobiły wrażenie. Uderzyło, że w uroczystościach dworskich nie wzięli udziału posłowie węgierscy. Jak z peszteńskich dowiadujemy się dzienników, stało się to dla tego, że w ceremoniale ułożonym przy téj sposobności przeznaczono reprezentantom narodu węgierskiego miejsce po za jenerałami, tajnymi radzcami i tym podobnymi dostojnikami biurokratycznymi udzielając im karty jak do teatru, na koncerta aż na jaskułkę. Jako prywatni nicby przeciw temu nie mieli do zarzucenia, występując jednakże w charakterze delegowanych parlamentu nie mogli ścierpieć, aby w ten sposób upośledzano godność parlamentu. To samo spotkało także polskich deputowanych. — W wiedeńskich dziennikach znajdujemy list dr. Smolki w którym tenże uskarzając się iż posłowie galicyjscy „przybywszy o sto mil drogi, aby jak zawsze, tak i teraz zamanifestować swą wiernopoddańczą uległość, loalność i najściślejszy związek z losami naszego dostojnego domu cesarskiego“ otrzymali na koncert i przedstawienie teatralne karty aż na czwartą galeryą, skutkiem czego zmuszeni są karty te odesłać na powrót i zrezygnować z udziału w pomienionych uroczystościach.

W tych dniach udaje się w charakterze posła nadzwyczajnego ks. Ryszard Metternich z licznym i świetnym poczetem do Sztokholmu na koronacyą króla szwedzkiego. W towarzystwie jego znajdują się młody Gołuchowski i hr. Apponinyi, kuzyn posła austryackiego w Paryżu. Ten ostatni poseł przy p. Thiersie przebywa obecnie we Wiedniu. Hr. Andrassy nie zdecydował się jeszcze na nominacyę hr. Paara, dziś posła austryackiego w Kopenhadze, posłem przy stolicy apostolskiéj w miejsce złożonego słabością barona Kübeha.

Hr. Paar był tym co r. 1859 doręczył w Turynie królowi Wiktorowi Emanuelowi wypowiedzenie wojny i odtąd tak stał się znienawidzoną na dworze włoskim osobistością, iż król Wiktor, gdy rezydował jeszcze w Florencyi wręcz odmówił przyjęcia go jako wysłańca austryackiego. Okoliczność ta byłaby mu niezawodnie najlepszém poleceniem u dworu papiezkiego.

---

sem: „biedne dzieci, ciężka was czeka dola, jesteście wnukami naszego wielkiego Pafnucego Grzmisłowskiego.“

Z tém wszystkiém wyznać muszę, że mam żal pewny do pana Anatola, a to z powodu, że chociaż z uległością spełnia obowiązki wkładane nań w imię ojcowskiéj wielkości, spełnia je raczéj jako ofiara, uważając je za dopuszczenie Boże raczéj niż za to, czém są w istocie, to jest, za niepośledni zaszczyt. Gdyby mi był los pozwolił się urodzić synem wielkiego człowieka, umiałbym lepiéj ocenić ważność mego stanowiska, nie tylko ochoczo podejmowałbym się wkładanych obowiązków ale siliłbym się wyszukiwać nowe, aby się uczynić niezbędnym i w imię ojcowskiéj wielkości stanąć na czele obywatelstwa. Bo dotąd, jak wyżéj nadmieniłem, syn wielkiego człowieka ma tylko obowiązki, prawa zaś rozdzielają między siebie nowo kreowane wielkości, których synom dopiero w kolei losów przypadną obowiązki. Wprawdzie taka rewindykacya praw nie zawsze jest łatwą, czego dowód mam na drugim moim sąsiedzie, który, również syn jednego z naszych wielkich, pragnąłby z tego tytułu zebrać lejce władzy w swéj dłoni. Bo u nas, kto ma władzę, tém samém już uwolnionym bywa od wszelkiéj pracy, a nie pracować, wszakże to ideał ludzkiéj wyobraźni! Ale dziwną jakąś igraszką losów pan Symplicyusz Bruździński, chociaż jest synem naszego nieodżałowanego Remigiusza Bruździnskiego, nie wzbudza przecież w współobywatelach tego samego zaufania, jakiém się poszczycić ma niezaprzeczone prawo pan Anatol. Szlachcic polski obdarzony jest dziwnym instynktem i wszelkie zachcianki uzurpowania wpływów i władzy odgaduje bardzo łatwo a wtedy przepadły ambitne widoki. Jeżeli go ktoś zupełnie niespodzianie za łeb schwyci, to go téż i utrzyma, bo nie ma wówczas uleglejszego człowieka pod słońcem, ale gdy go kto otwarcie śmie sięgać po jakieś wpływowe stanowisko, ten już przepadł z kretesem i zakrzyczą go że się nad innych wynieść pragnie, a gdzież równość szlachecka, a gdzież złota wolność! Pan Symplicyusz Bruździński chciał zaraz po nieodżałowanéj śmierci swego wielkiego ojca równie łatwo wejść w używanie jego wpływów i władzy, jak łatwo wszedł w posiadanie Bruździna z przyległościami. Niecny ten zamach nie powiódł mu się dzięki bystrości kilku z naszych wielkich, którzy tém przejrzeniem intrygi zjednali sobie prawo nieśmiertelnéj wielkości. Odtąd współobywatele stracili zaufanie do pana Symplicyusza i nie zaszczycają go nawet owém honorowém obarczaniem należących mu dziedzicznie obowiązków, owych obowiązków pod których ciężarem odbywa pan Anatol drogę krzyżową aż na Golgotę ojcowskiéj wielkości.

Ale pan Symplicyusz nie dał za wygraną i nie stracił dotąd nadziei, że kraj prędzéj czy późniéj złoży kierunek swych losów w ręce potomka wielkiego Bruździnskiego. Z przysługującego mu prawa głosu i obrad na obywatelskich zjazdach czyni więc pan Symplicyusz jak największy użytek. Ani ogień, ani woda, ani nawet zapowiedziany koniec świata nie zdołałby zatrzymać pana Bruździnskiego w zaciszu domowem, gdy na horyzoncie publicznego życia naszéj prowincyi zjawi się nie rzadki zresztą fenomen w postaci wieca, zjazdu, posiedzenia. Ostatni pociąg kolei przynosi wtedy zwykle naszego bohatera a pierwsze słowa prezesa po zagajeniu posiedzenia brzmią wówczas bezzawodnie: „do głosu zapisał się pierwszym pan Bruździński.“ Trzeba go widzieć wówczas, gdy dumny nieograniczoném poczuciem ojcowskiéj wielkości powiedzie tryumfującem okiem po współzebranéj braci szlachcie i retoryczny swój popis rozpocznie sakramentalnym frazesem: „Pozwalam sobie jako syn naszego wielkiego Bruździnskiego przedstawić szanownemu zgromadzeniu następujący wniosek.“ Debaty, które po wygłoszeniu i umotywowaniu wniosku syna wielkiego człowieka wywięzują się w łonie zgromadzenia, nie bywają zwykle zbyt długie ani zażarte, bo najczęściéj współzebrana szlachta jednomyślném odrzuceniem wniosku zadaje kłam mniemaniu, jakoby do polskich zebrań zastósować można zawsze przysłowie: quot capita, tot sensus. Ma więc pan Bruździński przynajmniéj tę niezaprzeczoną zasługę, że stawianiem wniosków swych umożebnia rzadki u nas fakt jednomyślności i zgody. Zresztą owego jednomyślnego odrzucenia swego projektu nie bierze zbytnio do serca pan Symplicyusz, wozi się bowiem zwykle z rogiem obfitości najróżnorodniejszéj natury wniosków, programów i propozycyi i róg ten z gotowością godną lepszéj sprawy wytrząsa na nieszczęsne głowy obradujących.

Jeden z licznych prezesów jednego z licznych towarzystw naszego kraju, widząc że ciągła obecność p. Bruździnskiego płoszy i rozpędza większą część obradującego pod jego laską grona, jak widok jastrzębia rozbija zlęknione kuropatw stado, umyślił raz przynajmniéj zmylić czujność i węch do posiedzeń p. Symplicyusza i wybrał na zwołanie zgromadzenia z Machiawelowską istnie podstępnością epokę. w któréj syn wielkiego Bruździnskiego, porażone licznemi niepowodzeniami swych wniosków ciało, kąpał w falach, nie zapomnienia niestety, ale akwisgrańskich termów. Ale widocznie szanowny prezes nie znał całéj potęgi gorliwości, jaką pan Bruździński wraz z wielkością po ojcu odziedziczył. Jak jenerał Bonaparte nagłym i niespodziewanym z Egiptu powrotem pomięszał szyki rządu i wojujących we Włoszech Austryaków, tak i pan Symplicyusz dbały więcéj o publiczną sprawę niż o własne zdrowie przeraził nagłem na zapowiedziane posiedzenie przybyciem zebranych współziemian a podstępnego prezesa przyprawił o apopleksyą. „Jako syn wielkiego Remigiusza Bruździnskiego, rozpoczął pan Symplicyusz swą przemowę, nie mógłem, gdy się tu sprawy krajowe ważą, warzyć się dłużéj w kąpielnéj wannie... „I dla tego przyjechałeś sprawić nam łaźnią, dorzucił ktoś z boku. Panowie, ciągnął daléj niezmięszany pan Bruździński, jako syn wielkiego Remigiusza śmiałe stawiam czoło poduszczonym przez niecną zazdrość emigramatom.“ Wzniósł dumnie głowę pan Symplicyusz a duch ojcowski unosił się nad nią, jako duch Boży nad chaosem.

Pan Symplicyusz jest wiecznie i zawsze innego zdania niż ogół współobywateli i ma do tego niezaprzeczone w swém mniemaniu prawo jako syn wielkiego Remigiusza. Gdy mu kto uwagę zwróci, że ten lub ów z jego rozlicznych projektów nie mógłby jak straty i niepowodzenie krajowi przynieść w skutku, pan Symplicyusz zwykle odpowiada: „I cóż to szkodzi? Mój ojciec tyle dobroczynnych instytucyi założył, tyloma kraj obrzucił dobrodziejstwy, a mnie nie ma być wolno zepsuć cośkolwiek?“ O wdzięczności ludzka, kto na tobie buduje, ten się nie zbuduje! Zrażony niewdzięcznością, zawiścią, które na każdym spotyka kroku, zamyka się wówczas pan Bruździński w czterech ścianach swego dziedzicznego dworca i tam w cichości i skupieniu ducha płodzi nowych projektów zastępy, z któremi znowu na najbliższém posiedzeniu w imię ojcowskiéj wielkości wystąpić zamierza.

Zawziętym nie jest wcale pan Symplicyusz, bo mimo liczne niepowodzenia na arenie publicznego życia każdy, co do niego bądź o wsparcie, bądź o przysługę zapuka, byle tylko w imię wielkiego ojca Remigiusza, z pewnością nie zapuka daremnie. Pan Bruździński odstąpiłby z chęcią całego swego majątku temu, któryby go o to zawezwał w imieniu jego wielkiego rodzica, a kraj nasz, który tak umie na dobro ogółu zużywać kieszenie swych obywateli, nie rzadko z tego synowskiego uczucia lukratywny czyni użytek. Pan Symplicyusz przyczynia się tak hojnie do owych składek, które u nas już dzisiaj stały się prawdziwym podatkiem, wspiera publiczne instytucye chorujące wszystkie na jedną i tę samą chorobę, to jest golizną, a czyni to wszystko z przekonaniem, że jako syn wielkiego Bruździnskiego usuwać się od podobnych ciężarów nie powinien.

Pan Symplicyusz nie lubi pana Anatola ani pan Anatol pana Symplicyusza. Do antagonizmu synowskiego łączy się u pana Symplicyusza niechęć i zazdrość na widok, że jego koledze w dziedzicznéj wielkości same w rękę idą owe honory, zaszczyty i wpływy, które sobie w imię tych samych praw windykuje napróżno. Pan Anatol zaś z politowaniem spogląda na człowieka, z taką usilnością dobijającego się tych właśnie zaszczytów, które jemu całą zatruwają egzystencyą.

I rzeczywiście, czyżby nie można złemu zaradzić, obarczając pana Symplicyusza obowiązkami pana Anatola, a tego ostatniego, ponieważ godnie ojcowskiéj znosić nie umie wielkości, w gnuśném pozostawić ukryciu? Nasze społeczeństwo jest jako dziecko — ma swoje kaprysy.

FRANCYA.

* **Paryż,** 22 kwietnia. Komitet legitymistowsko-bonapartystowski, o którego zawiązaniu wczoraj donosiliśmy, ma już i kandydata, współzawodnika więc pp. de Rémusat i Barodet. Jest nim znany pułkownik Stoffel, francuzki pełnomocnik wojskowy przy dworze berlińskim przed wybuchem wojny ostatniéj. Kandydatura ta jest jednym z licznych nieprzewidzianych wypadków jakie tak często wydarzają się w Paryżu. Kiedy albowiem przy wymienianiu członków wydziału przewodniczący zgromadzenia w sali Hertza wspomniał na czwartém miejscu p. Stoffel, odpowiedzieli zgromadzeni: „Tak, tak, mianujmy p. Stoffel!“ Na uwagę przewodniczącego, że nie chodzi o pułkownika Stoffel, lecz o uczciwego handlarza tegoż imienia, odparto: — „Dobrze, dobrze, niech żyje pułkownik!“ Tak więc dostał się pułkownik Stoffel do komitetu a obecnie jest kandydatem dzienników Ordre i Union. Temps upatruje w kandydaturze téj oficera ordynansowego cesarza Napoleona, który otwartym jest zwolennikiem upadłego systemu, dowód, że „bonapartyści aż do końca mieli przewagę na owém zebraniu, którą tak zgrabnie zjednać sobie potrafili.“ Univers zaś ogłasza odezwę komitetu, donoszącą że pułkownik Stoffel jednomyślnie na kandydata został wybrany, że zaraz na posiedzeniu kandydaturę przyjął i że komitet poleca go więc wyborcom departamentu Sekwany.

Przyznać trzeba, że choć kandydatura ta obecnie nie ma widoków powodzenia, łatwo przecież stać się może, że przy wyborach powszechnych zdobędzie sobie p. Stoffel miejsce w przyszłéj Izbie prawodawczéj i że przez to uzyska sposobność do odegrania roli politycznéj, tém bardziéj, że jest znakomitością wojskową, w jakie Francya obecnie nie koniecznie opływa. Zresztą jest kandydatura jego niejako wyrazem odwetu przeciw Niemcom i dla tego może nie mało sobie zdobędzie głosów. W obec niéj nie ma już naturalnie mowy o śmiesznéj kandydaturze p. Libemanna.

Z powodu połączenia obu stronnictw panuje tak u legitymistów jak bonapartystów radość wielka a choć ostatni w tém połączeniu przewodzą, liczą jednak pierwsi na to, że przy tém i im nieco przypadnie władzy i znaczenia w udziale.

Dziś wieczorem odbywają się ostatnie zgromadzenia wyborcze. Wedle prawa, za cesarstwa jeszcze wydanego a dotąd nie zniesionego muszą się wyborcy zbierać przez pięć dni, zanim przed urną wyborczą staną.

Marszałek Zgromadzenia narodowego p. Buffet przybywa wprawdzie każdego dnia rano do Paryża lecz co wieczór wraca regularnie do Wersalu, by tam jako w siedlisku Zgromadzenia noc przepędzić. Dotąd nie widział się dla tego z p. Thiersem. Całe to postępowanie p. Buffet tłumaczą sobie w ten sposób, że chce dać, jak się zdaje, nauczkę p. Thiersowi.

W dniu urodzin swoich otrzymał p. Thiers telegram od p. Castelara, składający mu życzenia w dniu dla niego tak ważnym; na telegram ten wystósował p. Thiers następujące pismo do p. Olozagi: „Mój łaskawy panie Olozago! Proszę pana, abyś panu Castelarowi podziękował za serdeczny telegram, który przy sposobności dnia 15 kwietnia, dnia moich urodzin do mnie wystósował. Dowód ten sympatyi był mi nader miłym i dziękuję mu za życzenia, jakie przesłał dla mnie a szczególniéj dla Francyi. Naród hiszpański uważałem zawsze za przyjaciela narodu naszego i życzyłem mu zawsze zupełnéj jedności. Przy sposobności uczynię co będzie w méj możności. P. Castelara proszę osobno, aby zechciał przyjąć wyraz zupełnego uznania jego zasług osobistych a zarazem usiłowań jego około utrzymania porządku. A. Thiers.“

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Frankfurt, 23 kwietnia. Doniesienia urzędowe potwierdzają, że w ostatnich zamieszkach zabitych zostało osób 12, rannych 38. Uwięziono przeszło 150 osób. Ze strony wojska zraniono kamieniami 1 oficera i wielu żołnierzy, ze strony policyi 1 komisarza policyi i 3 ajentów. Śledztwo w pełnym jest toku.

Londyn, 22 kwietnia. Z Pedang donoszą pod dniem dzisiejszym, że holenderski korpus ekspedycyjny cofnął się z Pedang. Obawiają się zamieszek w reszty przystaniach Sumatry.

Neapol, 23 kwietnia. Dziś odpłynęła ztąd do Raguzy rosyjska korweta celem zabrania księcia Czarnogóry, który zamyśla złożyć w Sorrencie wizytę carowéj rosyjskiéj.

Petersburg, 23 kwietnia. W przyszły czwartek odbędzie się tutaj uroczyste poświęcenie katolickiego kościoła metropolitalnego. — Od dni trzech pada bezustannie śnieg.

Bruksela, 23 kwietnia. Izba poselska przyjęła dziś 74 głosami przeciw 10 wniosek do ustawy domagającéj się 240 milionów franków pożyczki.

Wystawa Wiedeńska.

Dla wiadomości chcących zwiedzić wystawę wiedeńską podajemy tutaj z regulaminu wydanego przez dyrekcyą wystawy co do zwiedzania takowéj ważniejsze paragrafy: § 1. Wystawa międzynarodowa otwartą zostanie 1 maja, zamkniętą zaś 31 października 1873, § 6. Wszystkie karty wydawane tak na raz jak i na cały sezon opiewają na imie właściciela i są ważne jedynie dla téj osoby, dla któréj wydane zostały. Właściciel musi podpisać wręczoną mu kartę i na żądanie kontrolera podpis swój przenieść do przygotowanéj w tym celu księgi. W razie zgubienia karty sezonowéj nie będzie wydaną nowa karta; § 8. Bióro dla kart sezonowych otwartem zostanie 21 kwietnia, Praterstr. nr. 42, gdzie przez cały czas wystawy można nabywać kart podobnych; § 9. Wrazie gdyby kartą opiewającą na pewne nazwisko inna posługiwała się osoba, karta ta zostanie odebraną i zniszczoną; § 10. Karta tygodniowa w siedm zaopatrzona kuponów, jest ważną na siedm po sobie następujących dni i kosztuje 5 guldenów. Właścicielowi podobnéj karty dozwoloném jest zużyć samemu takową a to odwiedzając przez siedm po sobie następujących dni wystawę lub téż za kartą rzeczoną może wejść kilka osób, przyczém tyle kuponów zostanie odciętych, ile osób zwiedza równocześnie wystawę; § 11. Wydawanie kart tygodniowych rozpoczyna się 2 maja. Karty te ważne są jednakże dopiero od 4 maja; § 12. Kart zwrotnych nie wydaje się. Opuszczający choćby na chwilę obręb wystawy musi z powrotem zapłacić zwyczajne wstępne; § 13. Wstęp na wystawę kosztuje w niedziele i święta 50 centów (2 złp.), w każdy inny dzień guld. (4 złp.) Wyjątek stanowią dnie otwarcia wystawy i rozdawania nagród, w którym to czasie płaci się za wstęp 25 guldenów; daléj 2 i 3 maja, w które dnie wstęp kosztuje 5 guldenów i 4 maja, w którym to dniu sprzedawane będą karty po 2 guldeny. Za kartę na cały sezon płacą mężczyźni po 100 guldenów, kobiety po 50 guldenów. Karty atoli damskie wydawane zostaną tylko tym mężczyznom, którzy posiadają już własne karty sezonowe. § 21. Prezydent, wiceprezydent, członkowie komisyi zagranicznych tudzież przedstawiciele prasy otrzymają karty honorowe. § 24. Z wyjątkiem kart tygodniowych należy wszystkie inne karty osobiście odbierać.

Dla fiakrów, dorożkarzy i właścicieli hoteli wydane zostały na czas wystawy nowe przepisy chroniące przybyłych przed zdzierstwem i wygórowanemi żądaniami tak jednych jak i drugich. Właściciele hotelowi zaprotestowali przeciw tymże przepisom — nadaremnie jednakże. W każdym hotelu, pod każdym numerem musi znajdować się tablica z oznaczeniem dokładnych cen za mieszkanie, jedzenie i napoje, których trzymać się winni właściciele hotelowi pod zagrożeniem surowych kar policyjnych. Niemniejsze niezadowolenie wzbudziło wydanie nowych przepisów w obozie fiakierskim i dorożkarskim. Fiakrzy żądają aby czas nocny liczonym był od 10 do 7 a nie od 11 do 5 z rana, żądają daléj za pierwszą godzinę jazdy 2 guld. (a nie 1 złr. 50 cent.) a za każdą następną półgodzinę 1 gulden (a nie 75 cent.) a za jazdę do dworców kolejowych lub ztąd do miasta 2 guld. (a nie 1 guld. 50 cent.) Na teraz odrzuciło namiestnictwo wniesione w tym względzie zażalenia a uwzględnienie takowych zrobiło zależném od okoliczności i stósunków, wśród jakich odbywać się będzie wystawa.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań,** 24 kwietnia. **Jutro** w teatrze miejskim wyjątek z melodramatu komicznego, Chłop milionowy, daléj **Narzeczony z drugiego świata,** komedya oryginalna, napisana przez **Augusta Poznańczyka,** daléj odtańczy mazura solowego Mierzyńskiéj p. Żeromska (matka), artystka baletu warszawskiego, a wreszcie zakończy przedstawienie to: Czuła struna. Przedstawienie tragedyi: Maryi Stuart Juliusza Słowackiego na dziś zapowiedziane nastąpi dopiero w przyszłym tygodniu w środę.

Wczoraj zaś przedstawiano w teatrze miejskim po dziewiąty raz „Halkę.“ Teatr znów był przepełniony a ta znaczna liczba osób przekonywać już nas musi, jak piękną jest muzyka téj opery, któréj mimo wielkich zalet, jakie posiada, nie przedstawiają dotychczas zagraniczne teatra. Jakkolwiek słyszymy, że dyrekcya teatru przedstawić tylko dziesięć razy „Halkę“ postanowiła, sądzimy przecież, że odstąpi od zamiaru tego i da nam sposobność podziwiania jeszcze późniéj pięknéj muzyki Moniuszki. Przedstawienie wczorajsze tą samą, co poprzednio odznaczało się starannością. Pannę Macharzyńską obsypano oklaskami, których nie szczędzono także p. Koziołowskiemu mianowicie przy odśpiewaniu pieśni: Szumią jodły na gór szczycie etc. etc.

— * **Na medal pamiątkowy ś. p. Seweryna Mielżyńskiego** nadesłali pani Wanda Brezina ze Świątkowa na dwa medale tal. 1 sr. 10; po 20 sr. p. dr. Buski, lekarz wojskowy z Charmes i pani Biernacka z Huty.

— * **Król. regencya** potwierdziła wybór burmistrza śremskiego pana Rumpf na płatnego radzcę miejskiego w Poznaniu.

— * **Wiadomość,** którąśmy wzięli z jednego tutejszych dzienników niemieckich, jakoby maszyniści zamierzali nadchodzącego lata zawiesić roboty, była fałszywą. Odbieramy bowiem od p. K. Kochanowskiego, sekretarza Tow. maszynistów i czeladzi wyrobów kruszcowych w Poznaniu pismo, w którém wiadomości téj wręcz zaprzecza.

— * **Radzca referujący** w ministerstwie dla spraw rólniczych, tajny nadradzca regencyjny p. Heyder przybył tu onegdaj po południu i odbył inspekcyą tutejszéj komisyi generalnéj, która, jak wiadomo, z dniem 1 października r. b. przeniesioną i połączoną zostanie z komisyą generalną w Stargardzie w Pomeranii.

— * **Tutejsi majstrowie murarscy** odbyli we wtorek w lokalu p. Nawrockiego przy Franciszkańskiéj ulicy zebranie, na którém obradowali nad środkami, jakichby się chwycić należało w obec grożącego w nadchodzącém lecie bezrobocia czeladników, jak niemniéj nad połączeniem się wraz z robotnikami swymi z magdeburgskiém towarzystwem ubezpieczeń przeciw przypadkom nieszczęśliwym.

— * **W skutek uchwały władz miejskich** połączone zostały przy miejskiéj Szkole realnéj istniejące dotąd oddziały polskie tercyi i kwarty z oddziałami niemieckiemi. Oddziały polskie seksty i kwinty tymczasowo nadal istnieją.

— * **Co do sprzedaży gruntu Schneidera** przy Wysokiéj ulicy donosi właściciel jego do Posener Zeitung, że nikt dotąd rzeczywistych mu nie podał ofert i że dla tego o odrzuceniu ich mowy być nie może.

— * **Olbrzymie działo,** 800 cent. ważące a przeznaczone na wiedeńską wystawę powszechną, przybyło tu onegdaj wieczorem z Petersburga. Działo to ma być późniéj użyte do uzbrojenia monitora.

— * **Za gruntem** pod nro 96 urwała się na Chwaliszewie część bulwarku i wpadła do Warty. Przyczyną tego były nagromadzone w tém miejscu w wielkiéj ilości materyały budowlowe w oddaleniu 5 tylko stóp od bulwarku.

— * **W jednym z browarów** przy Wrocławskiéj ulicy wpadł w niedzielę rano robotnik w warzące się piwo i tak się przytém poparzył, że go musiano odwieść do domu do wsi Swadzimia.

— * **Oprócz czteroklasowéj i trzyklasowéj katolickiéj** i czteroklasowéj protestanckiéj szkoły dla chłopców z téj strony Warty wszystkie elementarne szkoły miejskie zamienione teraz zostały za zezwoleniem król. regencyi na bezwyznaniowe i połączone w większe kompleksy szkólne wedle płci rozdzielone. Tak więc utworzono siedmio-klasową szkołę symultanną dla chłopców i takąż sześcioklasową dla dziewcząt na Chwaliszewie i Tumie pod kierunkiem nauczyciela Samietza, a z téj strony Warty utworzono dwie wielkie szkoły symultanne dla dziewcząt w budynku szkólnym na M. Garbarach pod kierunkiem dotychczasowego nauczyciela szkoły średniéj Huberta. W szkołach tych nie płaci się szkólnego; w szkole natomiast symultannéj przy Wrocławskiéj ulicy stojącéj pod kierunkiem nauczyciela Hechta, z którą połączono także szkołę dla dziewcząt, płaci się rocznie 3 tal. szkólnego.

— * **W głębokości 90 stóp** znaleziono w tych dniach w Żabikowie skład kości zwierząt przedpotopowych a prócz tego wielką ilość skorupniaków. Zatrudnieni tam robotnicy, którzy znają widocznie wartość fosforanu wapna, rozdrabniają kości te i skorupy i spieniężają takowe. Odkrycie to mogłoby dać niejedną może wskazówkę co do geologicznéj formacyi naszego Księstwa, i dla tego wartoby, aby geologowie niém się zajęli. Ponieważ zaś odkryto przytém i kamienie dziwnego kształtu, przetoby może i archeolog mógł w téj mierze wzbogacić swe zbiory.

— * **Kradzieże.** Pewna niewiasta chciała we wtorek zegarmistrzowi przy Wrocławskiéj ulicy sprzedać złoty łańcuszek od zegarka, twierdząc, że takowy dostała od nieznanego jéj człowieka na sali tańca przed Królewską bramą. Zegarmistrz podejrzywając, że łańcuszek jest skradziony, zawołał policyanta, który ją uwięził, gdyż okazało się, że łańcuszek wraz ze złotym zegarkiem skradziony został w niedzielę wieczorem pewnemu panu przy zetknięciu się z kilku robotnikami na Wrocławskiéj ulicy. Policyi udało się podobno wynaleźć już i zegarek skradziony. — Tutejszemu murarzowi wyciągnięto z kieszeni dnia 20 b. m. na ulicy złoty zegarek wraz z portmonetką napełnioną pieniędzmi. — Kelnerowi tutejszego restauratora skradziono z niezamkniętéj izby w sobotę zegarek cylindrowy i ubiory wartości 13 tal. — Dnia 12 bm. zgubił kupiec pewien na tutejszym dziedzińcu pocztowym 10-talarówkę. Jak się późniéj okazało, znalazła ją 18-letnia dziewczyna, która dała ją do zmienienia podstarzałéj już przyjaciółce. Ponieważ ta jednak za swą fatygę całe zatrzymała 10 talarów, przeto uwiadomiła dziewczyna ową policyą o wypadku bez względu na to, że sama za przeniewierzenie pociągniętą zostanie do odpowiedzialności. — W piątek uwięziono robotnika, który przy Berlińskiéj bramie około 6 cent. węgli kamiennych i dwa szefle wapna z dwóch wozów złożył na swój wóz, w czém mu woźnica wcale nie przeszkadzał.

— * **Dnia 21 b. m. wieczorem** napadło trzech młodych ludzi na idących drogą do dworca prowadzącą trzech obywateli. Jak się późniéj okazało, byli młodzi ci ludzie mocno napili.

— * **Kandydat wyższego stanu nauczycielskiego** pan Brüggemann mianowany został nauczycielem zwyczajnym przy gimnazyum bydgoskiém.

— * **Król. regencya tutejsza** pozwoliła właścicielowi dóbr rycerskich Teodorowi Scholtz w Moltkesruhm w powiecie pleszewskim przybrać nazwisko Scholtz-Knobloch.

— * **Korespondent Posener Ztg.** z Piły żali się na to, że magistrat tamtejszy ociąga się z przemienieniem elementarnych szkół konfesyjnych na bezkonfesyjne, choć temu zdaniem jego nic na przeszkodzie nie stoi, gdyż we wszystkich, tak katolickich jak protestanckich językiem wykładowym jest niemiecki. — Tenże korespondent donosi daléj, że dnia 19 bm. wieczorem dopuścili się w pociągu z Bydgoszczy do Berlina jadącym podróżni w wagonie IV klasy niegodziwiéj na jednym z swych współpodróżnych zbrodni. Domyślając się bowiem, że ma przy sobie wielką ilość pieniędzy, napadli na niego, zrewidowali go a kiedy nic u niego nie znaleźli — pieniądze bowiem ukrył poprzednio w butach — wyrzucili go z wagonu drzwiami. Rana w głowie, którą wypadając sobie zrobił jak nie mniéj rany nożami mu zadane przy obronie są tak niebezpieczne, że wątpią o jego życiu. Śledztwo urzędowe za zbrodniarzami o tyle utrudnioném zostało, że pociąg, kiedy się o zbrodni dowiedziano, już był stanął w Berlinie. — Istniejąca w Pile od lat kilku szkoła dla głuchoniemych tak licznie jest zwiedzaną, że z rozpoczęciem nowego półrocza utworzyć musiano 4 klasę. Równocześnie odbywa 6 z Księztwa przybyłych nauczycieli kurs metodologiczny, który trwać będzie 8 tygodni.

— * **Przed kilku dniami** doniosła Pos. Ztg., że w skutek rekwizycyi król. prokuratoryi w Toruniu sąd pow. krotoszyński wytoczył na mocy § 130a. prawa karnego ks. dr. Jażdżewskiemu ze Zdun śledztwo z powodu mowy, jaką miał podczas uroczystości jubileszowéj w Toruniu. W piśmie do Pos. Ztg. wystósowaném a przez nią w wczorajszym numerze ogłoszoném, zaprzecza ks. prob. dr. Jażdżewski nietylko téj wiadomości, — przyznając tylko, że prokurator toruński przez rekwizycyą sądu krotoszyńskiego zażądał od niego manuskryptu owéj mowy, — lecz i innym, jakie podobało się przy téj sposobności podać temuż dziennikowi.

Daléj zaprzecza, jakoby w owéj mowie mówił tylko o rzekomych prześladowaniach kościoła i jego narodowości, twierdząc, że mówiąc o epoce, w któréj żył Kopernik, nie mógł nie wspomnieć o obecném położeniu jego ojczyzny; zaprzecza daléj twierdzeniu, jakoby w skutek podburzających mów został był r. 1863 wydalony z Warszawy, dodając, że to stało się jedynie dla tego, że nie chciał zostać poddanym rosyjskim.

— * **W niewyjaśniony dotąd sposób** wybuchł wieczorem dnia 19 bm. w Rawiczu przy Żydowskiéj ulicy pożar, który mimo wszelkich usiłowań trzy domy obrócił w perzynę a kilkanaście rodzin pozbawił mienia całego. Na szczęście nie było wiatru, gdyż inaczéj byłoby się więcéj domostw stało pastwą płomieni.

— * **W Swieciu** skreślono w tamtejszéj szkole miejskiéj z planu nauk w najwyższych klasach język polski. Środek ten naturalnie jest skutkiem nienawiści przeciw nam i gorączki prześladowania naszego języka — gorączki, która epidemicznie grasuje pomiędzy Niemcami, nie uwzględnia nawet potrzeb pedagogicznych, które nie były powinny zezwolić na skreślenie języka naszego w rzeczonych szkołach, gdyż liczba w nich rodaków naszych jest taką samą jak Niemców.

— * **Zabytek dawnéj mowy pomorskiéj.** W tutejszéj bibliotece ratuszowéj, donosi Gaz. Tor., znalazł p. dr. Kętrzyński rękopis z wieku 17, w którym pomiędzy innemi dokumentami, dotyczącemi klasztoru w Oliwie, znajduje się kopia listu księcia pomorskiego Swantobora do swoich pułkowników, oznajmującego im, że Polacy wpadli do ziemi pomorskiéj. List ten pisany w języku słowiańskim i zdaje się, że oryginał pochodzi z pierwszéj połowy dwunastego wieku. P. dr. Kętrzyński sporządził sobie odpis owéj kopii, którą oddać zamierza jednemu z naszych filologów do użytku.

— * **Zabytek archeologiczny.** W Chojnicach przy budowaniu nowego domu niedaleko rynku znaleziono w ziemi broń starą, polskie szable, miecze, koncerze, puginały, halabardy, groty itp. Rękojeści po części bardzo misternie sporządzone. Niektóre jednak przedmioty tak były zardzewiałe, że za uchwyceniem rozpadały się. Następnie znaleziono tam i kowadła, młotki, cęgi itp., z czego wniosek, że była tam płatnernia. Broń wydobytą odnoszą do czasów przed rokiem 1445 (Gazeta Toruńska).

— * **Donoszą nam,** pisze Wiarus, że nauczyciel p. Rożański w Pląskowie p. Kłeckiem każe dzieciom mówić w szkole pacierz niemiecki, a na drodze „Gelobt sei Jesus Christus.“ Drugi jakiś nauczyciel, którego nazwiska nam nie podano, katuje własne dziatki, że się nie mogą nauczyć pacierza niemieckiego. Widać, że ci panowie chcą przesadzić ks. Bismarcka, bo on nawet tego nie żąda. — Czy te dzieci nie mają matek?!

— * **Do tutejszych** przygotowawczych klas szkoły realnéj przeznaczono, jak donosi Wiarus, na nauczyciela pana Volkmera. Będzie więc teraz dwóch Polaków w tych klasach: p. Volkmer i p. Fabisz. Miło nam zapisać to uznanie potrzeb umysłowych dzieci naszych. Wybór p. Volkmera bardzo nas cieszy, ponieważ p. Volkmer znany jako dobry pedagog, umiejętnie kieruje młodzieżą, czego dał dowody i w Inowrocławiu przy podobnym zakładzie i przy tutejszéj szkole średniéj.

— * **Teatra prowincyonalne.** Obecnie przebywa 9 towarzystw dramatycznych w Król. Polskiém, a mianowicie pod zarządem p. Okońskiego w Zamościu, przedtém goszczące w Puławach, p. Trapszy, które zjechało w tych dniach z Lublina do Radomia; p. Modzelewskiego w Wieluniu; p. Rusanowskiego w Sierpcu (gub. płocka); p. Ratajewicza, które przez Włocławek zmierza do Kalisza; p. Teksla z Suwałk i Łomży przybyło do Piotrkowa, gdzie w drugie święto Wielkiéj-Nocy pierwsze dało przedstawienie; p. Sulikowskiego w przejeździe do Łęczycy czas krótki grywało w m. Łodzi; p. Brekera w Sandomierzu; p. Nowickiéj (z domu Zielińska), ostatecznie dawało przedstawienia w Zduńskiéj Woli. O innych trupach scenicznych, przed niejakim czasem przebywających tu i ówdzie po mniejszych miasteczkach, jak n. p. pod dyrekcyą Ludwika i Kaźmierza Królikowskich, Pauliny Camantrant, Westermajerówny, Doroszyńskiego, Hepnera, Gaweckiego nie mamy wiadomości; musiały się one albo zupełnie rozwiązać, albo téż skład ich po trochu zwiększy inne towarzystwa. Tu w Poznańskiém przebywa w Inowrocławiu towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą Kalicińskiego a w Galicyi wreszcie są dwa czy trzy towarzystwa, jako to Woźniakowskiego i inne. — W ostatnich miesiącach z artystów prowincyonalnych zmarli: Skąpki, znany z debiutów w Warszawie, w Suwałkach; Perchorowicz, występujący w Alhambrze warszawskiéj lat temu parę, w Zamościu; Wojciechowski aktor z trupy Teksla, w Łomży.

— * **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 25 kwietnia Marka ewangelisty; w kalendarzu słowiańskim Jarosława św.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 44, zachód o godzinie 7 minut 14.

Dnia 25 kwietnia 1333 koronacya Kazimierza Wielkiego. — 1425 sejm w Brześciu zapewnia tron Władysławowi III. — 1438 konfederacya w Korczynie przeciw kacerzom. — 1794 wywieszanie zdrajców w Wilnie. — 1831 bitwa pod Kuflewem. — 1848 zawiązek legionu polskiego wchodzi do Medyolanu.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wiedeń, 25 kwietnia. Dzisiaj w południe zamknięto sejm cesarską mową od tronu, która wyraża uznanie zgodnego współdziałania Rady państwa z rządem, za pomocą którego udało się przeprowadzić większość projektowanych reform. Mowa od tronu podnosi mianowicie reformę wyborczą, która nadała Radzie państwa potrzebną jéj niezależność, nie ograniczając samodzielności krajów poszczególnych. Mowa tronowa wspomina o nieudaniu się porozumienia z Galicyą, ale Galicya powinna w nominacyi p. Ziemiałkowskiego mieć dowód pieczy rządu o nią. Mowa wymienia następnie uchwalone prawa, mówi o podniesieniu się kredytu państwa i kończy wzmianką o wystawie wiedeńskiéj i zapewnieniu europejskiego pokoju, jako i zapewnionego rozwoju Austryi.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 24 kwietnia:

BAZAR. Hr. W. Dąmbski z Berlina, Szatkowska z Dzierznicy, Chłapowska z Szóldr, M. Pflugrat z Król. Polsk., dr. Skarzyński z Berlina, Modlibowski z familią z Kromolic, dr. Szuldrzyńska z Lubasza, Baranowska z familią z Marsewa, Żółtowska z Trzemeszna.

HOTEL FRANCUZKI. Jaworski z Warszawy, Moszczeński z Jeziorek, Sevin z Paryża, Otocki z żoną z Gogolewa, Urbanowski z żoną z Wilkowyi, Haza Radlic z żoną z Lewic, Wierzbicki z fam. z Mogilna, Rudnicki z Król. Polsk., dr. Daszkiewicz z Trzemeszna, Moszczeński z Słowikowa, Modliński z Walentynowa, pani Trzcińska z Sepowa, dr. Ostrowski z familią z Król. Polsk., pani Sczaniecka z Miedzychoda, Zakrzewski z Nielęgowa, Piasecki z Gniezna, Münzberg z Pławnik, Henryk Taczanowski z Pieruszyc.

HOTEL RZYMSKI. Waligórski z Chełkowa, hr. Dunin z Marszewa, ks. Sułkowski z żoną z Rydzyny.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Schauzer z Krakowa, Dąbrowski z Pleszewa, Nieczkowski z Król. Pol., Engelin z Berlina.

HOTEL DREZDEŃSKI. Dr. Karczewski z żoną z Kowanówka, dr. Peters z Śmigla, Kohleis z Magdeburga, pani Naglo z Śliwna.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ

Przy dalszém ciągnieniu 4 kl. 147 król. pruskiéj loteryi klasowéj padła główna wygrana 40,000 tal. na nr. 70,960. główna wygrana 25,000 na nr. 43,418. Wygrana 5000 tal. na nr. 1931. 4 wygrane po 2000 tal. padły na nr. 59,383, 73,075, 82,362 i 90,424.

47 wygranych po 1000 tal. na nr. 3070, 3938, 4571, 8121, 11,847, 15,496, 15,934, 18,773, 20,352, 23,388, 24,585, 25.101, 28,194, 28,354, 28,771, 31,561, 33,352, 36,496, 37,643, 38,303, 38,387, 40,550, 40,774, 42,731, 44,903, 45,330, 47,195, 51,843, 60,238, 60,467, 60,715, 60,912, 64,661, 69,992, 70,830, 72,099, 72,829, 77,937, 82,946, 86,372, 86,963, 87,443, 88,318, 89,766, 91,052, 91,636, i 94,319.

55 wygranych po 500 tal. na nr. 635, 1015, 2399, 4579, 4592, 5340, 5591, 5936, 6075, 6508, 6969, 8041, 10,128, 10,874, 13,618, 14,843, 17,116, 22,168, 24358, 26,670, 29,228, 35,745, 35,755, 35,919, 37,839, 38,203, 39,545, 41,694, 45,187, 47,834, 47,887, 48,179, 49,029, 50,011, 50,258, 51,589, 52,608, 55,071, 57,155, 60,889, 63,700, 64,979, 68,485, 70,520, 72,244, 72,327, 74,482, 74,669, 79,396, 81,704, 85,224, 85,615, 85,715, 94,430, i 94,744.

81 wygranych po 200 tal. na nr. 755, 935, 2381, 2569, 2734, 3962, 4652, 6018, 6266, 6645, 7020, 7258, 7559, 10,321, 15,164, 15,255, 15,738, 15,922, 16,755, 17,263, 17,522, 22,183, 22,194, 26,905, 27,224, 28,144, 28,934, 29529, 31,437, 33,477, 33,574, 33,969, 34,375, 34,488, 34,498, 34,967, 35,175, 39,317, 43,738, 45,114, 49,165, 49,181, 51,628, 52,011, 52,880, 54,191, 54,502, 57,119, 57,131, 58,938, 62,443, 62,816, 62,972, 63,089, 64,208. 65,797, 67,632, 68,919, 72,367, 73,213, 74,500, 74,638, 75,608, 76,450, 77,230, 77,921, 78,516, 79,262, 81,309, 81,453, 81,568, 81,880, 82,853, 84,609, 85,270, 86,882, 88,663, 91,603, 91,983, 92,706, i 94,913.

Berlin, 23 kwietnia 1873.

Król. pr. jen. Dyrekcya loteryjna.

Giełda poznańska 24 kwietnia.

Żyto: cena regulacyjna $52\frac{3}{4}$ — na wiosnę $52\frac{3}{4}$ kwiecień $52\frac{3}{4}$ kwiecień-maj $52\frac{3}{4}$, maj-czerwiec 53, czerwiec-lipiec $53\frac{3}{4}$, lipiec-sierpień 53.

Okowita cena regulacyjna $17\frac{1}{4}$, — na kwiecień $17\frac{1}{4}$, na maj $17\frac{1}{4}$, — czerwiec $17\frac{1}{4}$ — lipiec 18, na sierpień $18\frac{1}{4}$, na wrzesień $18\frac{1}{8}$.

Giełda berlińska, 23 kwietnia.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 72-92 talar. wedle gatunku żądano; piękna ciężka żółta 88-90 tal., poś. żółta 82-85, lepsza — tal. z kolei płac.; na kwiecień-maj $89\frac{3}{8}$-$90\frac{1}{4}$ maj-czerwiec 87-$\frac{1}{2}$-88, czerwiec-lipiec $87\frac{1}{4}$-$\frac{1}{8}$, lipiec-sierpień $84\frac{3}{4}$-$85\frac{1}{4}$-85 tal. płacono.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 53-57 tal. wedle gat. żąd. rosyjskie $53\frac{1}{4}$-$\frac{1}{2}$ z kolei, krajowe $54\frac{3}{4}$-$55\frac{1}{2}$, krajowe piękne — tal. z kolei i statku płac., na wiosnę $53\frac{1}{4}$-$\frac{1}{2}$-54, maj-czerwiec $53\frac{1}{2}$-54-$\frac{1}{8}$, czerwiec-lipiec 54-$\frac{1}{4}$-$\frac{3}{8}$, lipiec-sierpień $53\frac{1}{2}$-$\frac{3}{4}$-$\frac{5}{8}$ tal. płacono.

Jęczmień per 1000 kilo mały szary 48—63 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 42-50 tal. wedle gatunku żąd.; wschodnio-pruski 42-44, czeski 43-$46\frac{1}{2}$ pomorski 45-$47\frac{1}{2}$, piękny pomorski 48-$49\frac{1}{2}$ tal. z kolei płac, na wiosnę $45\frac{1}{8}$-$\frac{3}{4}$ maj-czerwiec $45\frac{1}{2}$, czerwiec-lipiec 46 tal. płac. $46\frac{1}{4}$ tal. żąd.

Groch per 1000 kilo do gotowania 49—55 tal., na paszę 44—47 talarów.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu $21\frac{1}{2}$ tal.; na kwiecień-maj $21\frac{1}{8}$-$\frac{1}{4}$, maj-czerwiec $21\frac{1}{6}$-$\frac{1}{2}$-$\frac{5}{12}$, czerw.-lip. —, wrzesień-październik $22\frac{5}{8}$-$\frac{3}{4}$ tal. pł.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu $25\frac{1}{2}$ tal.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu $12\frac{2}{3}$ tal.

Okowita per 100 kilo à 100%=10,000% w miejscu bez beczki 17 tal. 16 sgr. płacono, na kwiecień-maj 17 talar. 23-2[illegible] sbr., maj-czerwiec 17 talar. 25-26 sbr. czerwiec-lipiec 18 tal. 6-8 sbr., lipiec-sierpień 18 tal. 15-17 sgr. płac.

Giełda wrocławska, 23 kwietnia.

Żyto: per 1000 kilo stale; na kwiecień $55\frac{1}{2}$ kwiecień.-maj $56\frac{3}{8}$-$\frac{1}{2}$ pł, maj-czer. 56 tal. pł., czerw.-lipiec 56 żąd. lipiec-sierp — pł. $54\frac{1}{2}$ żąd. wrz.-paźdz. $52\frac{1}{4}$ tal. pł.

Pszenica: per 1000 kil. na kwiecień 85 pł.

Jęczmień: per 1000 kilo na kwiecień 53 tal. pł.

Owies: per 1000 kilo, na kwiec.-maj $44\frac{1}{2}$, maj-czerwiec $45\frac{1}{2}$ tal. płac.

Rzep: per 1000 kilo na kwiecień 93 żąd., na wrzesień-październik — żąd., — tal. płac.

Olej rzepiowy per 100 kilo słabo; w miejscu 21 tal. żąd. na kwiec. i kwiec.-maj $20\frac{1}{2}$ maj-czerw. — żąd. — pł., czerw.-lipiec — pł., wrzesień-październik $22\frac{5}{6}$ tal. pł. i żąd.

Okowita za 100 litrów po 100% bez handlu; w miejscu $17\frac{7}{12}$ tal. żądano, $17\frac{1}{4}$ tal. płac.; na kwiecień i kwiecień-maj $17\frac{2}{3}$ żąd., maj-czerwiec $17\frac{2}{3}$ pł. czerw.-lipiec $17\frac{11}{12}$ żąd., lipiec-sierp. $18\frac{1}{12}$ ż 18 pł., sierpień-wrześ. $18\frac{1}{4}$ tal. pł. — tal. żąd.

Na targu	W tal., sgr i fen per 100 kilogramów														
	towar piękny			średni						pośledni					
	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg	fr.
Ustanowienie miejsk. dep. targ. Pszenica biała	—	—	—	8	27	—	8	5	—	—	—	—	6	22	—
„ żółta	—	—	—	8	12	—	7	28	—	—	—	—	6	22	—
Żyto	—	—	—	5	29	—	5	22	—	—	—	—	5	10	—
Jęczmień	—	—	—	5	18	—	5	12	—	—	—	—	5	2	—
Owies	—	—	—	4	16	—	4	10	—	—	—	—	4	8	—
Groch	—	—	—	5	5	—	4	20	—	—	—	—	4	10	—
Rzep	—	—	—	9	15	—	9	—	—	—	—	—	8	10	—
Rzepik zimowy	—	—	—	8	10	—	8	—	—	—	—	—	7	2	6

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 24 kwietnia 1873.

Stan powietrza:

Pszenica: podnosi się
na wiosnę $84\frac{1}{4}$
maj-czerwiec $84\frac{3}{4}$
wrzes.-październik 79

Żyto: staléj
na wiosnę $53\frac{

Obwieszczenie.

Posiadaczy listów zastawnych W. Ks. Poznańskiego zawiadamiamy niniejszém, że losowanie $3\frac{1}{2}$ % listów zastawnych za Boże Narodzenie 1873. do funduszu umorzenia potrzebnych

w dniu 17 maja 1873.

o godzinie 9 z rana w izbie posiedzeń naszych się odbędzie i wykaz wylosowanych listów zastawnych tego samego dnia w lokalu naszym, a następnego na giełdzie **Berlińskiéj i Wrocławskiéj** wywieszonym zostanie.

Poznań, dnia 21 kwietnia 1873.

Dyrekcya Jeneralna Ziemstwa. (2345)

Pensyonat dla chłopców.

Długa ulica 11.

Zapewniwszy sobie pomoc doświadczonych i sumiennych nauczycieli, przyjmuję na wychowanie młodzież nietylko do szkół publicznych uczęszczającą ale i tę, która na drodze prywatnéj gruntowne w jakimkolwiekbądź kierunku otrzymać ma wykształcenie.

DR. KUSZTELAN,
nauczyciel przy szkole realnéj.
(2229)

Co tylko opuściło prasę

1) **Weltera historya powszechna dla szkół wyższych i niższych.** 3 tomy wyd. 3-cie.
2) **Dzieje narodu polskiego z tablicą chronologiczną aż do naszych czasów dla użytku młodzieży z dodatkiem jeografii i mapy dawnéj Polski przez X. T. K.** wydanie 5-te 25 sgr.

i jest do nabycia w księgarni

N. Kamieńskiego i Sp.
(w Bazarze.)
(2353)

Nakładem **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszło dzieło pośmiertne ś. p.

Józefa Narzymskiego

pod napisem

„Trzy Miesiące“.

Ze znalezionego rękopismu

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach za cenę 6 Złp.

Duże pomieszkanie na II piętrze przy **Wrocławskiéj ul. 19** jest od 1go października do wynajęcia. Bliższe szczegóły przy Strzeleckiéj ul. Nr. 1 na II piętrze. (2344)

Za pośrednictwem **Administracyi Dziennika Poznańskiego** nabyć można:

XENOFONTA Słowo o wyprawie wojennéj Cyrusa, przeł. C. C. Mrongowius. Gdańsk. 20 sgr.
— Expeditio Cyri. Wyd. greckie Kocha. 3 sgr.
— Historya Graeca, wyd. greckie Dindorfa. 5 sgr.
— Cyropaedia, wyd. greckie z r. 1839. 5 sgr.
— Cyropaedie, aus dem Griech. übers. von J. F. v. Meyer. 1813. 6 sgr.
YOUNG Edward. The poetical Works with Biographical and critical notices, ed. by L. Gantter. 1854, Stuttgard. 10 sgr.
Z ubiegłych dni — poezye. 10 sgr.
Zabawy świąteczne dla ludu. 5 sgr.
ZACHARJASIEWICZ J. Milion na poddaszu, obrazek z niedawnéj przeszłości. 1870, Pzn. 1 tal. 10 sgr.
ZALESKIEGO Bohdana Poezye, 2 tomy w 1 opr. wyd. pozn. i paryzkie z r. 1841. 10 sgr.
ZAŁUSKI Józ. Jędrz. Biblioteka Historyków, prawników i polityków polskich. 1832, Kraków. 25 sgr.
ZAMBONI Fil. Antologia Italiana. 25 sgr.
ZAMOYSKI jenerał. Poland et Circassia, report of a public meeting of the inhabitants of Keighley — an Adres, 1863. 3 sgr.
— Lettre à M. M. les Rédacteurs des Journaux politiques par un Polonais. $2\frac{1}{2}$ sgr.
Zasady Religii Chrześciańskiéj. 1852, Londyn. 10 sgr.

Pensyonarz lub lokator

znajdzie pomieszczenie u polskiéj familii w **Berlinie** przy Fryderykowskiéj ul. Nr. 44, (4 piętro po prawéj stronie). Bliższych wiadomości udzieli łaskawie p. Dr. **W. Łebiński** w Poznaniu. (2309)

W Drukarni N. Kamieńskiego i Sp. znajdzie natychmiast stałe zatrudnienie (2352)

zdatny preser.

Poszukuję w bliskości Wilhelmowskiego placu **pomieszkania pańskiego** o 8miu pokojach. Bliższe szczegóły Wrocławska ul. 18 na parterze na lewo. (2020)

Subjekt handlowy

obeznany z prowadzeniem książek, handlem cygar i usługą w winiarni znajdzie miejsce na prowincyi. Bliższa wiadomość przez **Bolesława Leitgebra** w Poznaniu. (2349)

J. Szczęsny
w Londynie
283. CORNWALL ROAD W.
(Jedyny dom polski w Anglii)

podejmuje się wszelkich zleceń i zakupów, ułatwia sprzedaż i daje wszelkie informacye. Towary angielskie nabywa po cenach jak najtańszych i wysyła punktualnie do wszystkich miast Księstwa i Prus. (2292)

Paleto wczoraj w teatrze przemienione proszę przy **Młyńskiéj ulicy 11** I piętro po lewéj stronie oddać. (2355)

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Exped. Dziennika Poznańskiego po cenie 15 sgr.:

Podstawy hodowli bydła

dla

pomniejszych gospodarstw

krótko zebrane przez

hr. Armin Lippe-Weissenfeld

przetłomaczył z niemieckiego i wydał własnym nakładem

S... Ł....

Gdańską wódkę,

Kordyal, pomarańczówkę, imbierówkę itd.

które od prawdziwych niczém się nie różnią, dostawia 50 butelek za $12\frac{1}{2}$ tal. **destylacya i fabryka likierów** (1475)

J. Russaka w Kościanie.

Na żądanie przesyłam sortymenta 6 butelek za $1\frac{1}{2}$ tal. na próbę.

Szanowną publiczność miasta Strzelna i okolicy zawiadamiam niniejszém jak najuprzejmiéj, iż (2348)

handel kolonialny,

istniejący tu dotychczas pod firmą

L. Lewandowicz i Spółka

prowadzić będę i nadal pod tąż samą firmą. Zaopatrzony każdocześnie w towary doborowe po cenach umiarkowanych, przyrzekam rzetelną i skorą usługę.

Uniżony

Maksymilian Bomski

pod firmą

L. Lewandowicz i Sp.

HYDROCLYSE nowa klyzopompa wydoskonalona o ciągłym wytrysku. Jedyna, jaka istnieje bez tłoczni i bez sprężyny, nie potrzebuje nigdy reparacyi. Zamknięta w małém pudełeczku, bardzo wygodna w podróży. Cena dostępna. W Paryżu u wynalazcy p. Naudinat, rue de Jouy 7., w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza. (1835)

GOŚCIEC i PODAGRA

leczą się we 24 godzin przez użycie **PIGUŁEK Dr. LARTIGUE** uznane jako środek specyficzny przeciw tym dolegliwościom, które są zalecane przez najznakomitszych lekarzy francuzkich, jako to: PP. **Chomel, Double, Velpeau, Lisfranc** etc. (1833)

Skład główny w Paryżu w aptece Pelletier, rue Jacob 45, w Poznaniu w aptece Dr. Mankiewicza i w składzie mat. aptecz. p. R. Barcikowskiego w Bazarze.

FAŁSZERSTWA

PIGUŁEK BLANCARD'A.

Sprzedaż środka lekarskiego z przekonaniem, że jest fałszowany, jest wspólnictwo fałszerstwa, jest powszechnie lekceważeniem zdrowia chorego i nadużyciem jego zaufania. (1820)

Z powodu nadzwyczaj wygórowanych cen jodu, który jest zasadą Pigułek Blancard'a, należy więcéj jak kiedykolwiek zwracać uwagę obecnie na środki specyficzne, które się okrywają marką i znakami naszéj fabryki. W imię moralności i zdrowia publicznego zaklinamy zatem używających naszych pigułek, aby ściśle sprawdzać raczyli leki osłonione naszą firmą, i pomiędzy innemi sposobami wskazujemy im środek niezawodny, by się odwoływali do dobréj wiary naszych kolegów aptekarzy. Niemasz bowiem wątpliwości, że ci uczciwi pośrednicy, poczytują sobie za sumienny obowiązek mieć na składzie tylko **prawdziwe pigułki Blancard'a,** które oni nabywają albo wprost z naszéj fabryki w Paryżu albo w składach naszych bezpośrednich korespondentów ludzi zaszczytnie znanych w ich miejscowości; i tak w Poznaniu w składzie materyałów apt. P **Barcikowskiego** i w apt. P. **Mankiewicza.**

Blancard

Aptekarz w Paryżu, ul. Bonaparte 40.

Panna,

biegła w krawieczczyznie, przykraw. z miary, w białém szyciu, drobnych robotach i modnem czesaniu, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 lipca. Poste restante **M. P. Środa.** (2351)

Poszukuję **panien** do białego szycia ręką i do maszyny. (2330)

Chwaliszewo 72. **A. Woytych.**

PIEKARNIA
S. Moszczeńskiego
Butelska ulica Nr. 18

sprzedaje 5 funt. chleba za 1 złoty

oraz poleca **bułki** wybornego pieczywa. (2343)

Biały płynny kléj
Ed Gaudin w Paryżu. (34)

Kléj ten, bezwonny, używa się na zimno przy porcelanie, szkle, marmurze, drzewie, korku, okładkach, papierze itd. W zapasie we flakonikach po 4 i 8 sgr. w handlu drogeryi **R. Barcikowskiego,** Nowa ul. 5 w Bazarze.

NEWRALGIE wszelkie **cierpienia nerwowe,** każdéj chwili ustępują po użyciu pigułek anti- newralgijnych dra CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie 19, w Poznaniu w aptece dra **Mankiewicza** i u **R. Barcikowskiego** w Bazarze, w Warszawie w składzie towarów aptecznych pp. **Gallego i Spiessa.** (1813)

Eau Tonique

(1807)

P. DICQUEMARE, chemika w **Paryżu** i **Rouen.**

Wzbudza porost włosów. Zapobiega siwiznie. Spędza łupież z głowy. Skład w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza i R. Barcikowskiego w Bazarze.

Cygaretka indyjskie
(CANABIS INDICA)
PP. **Grimault & Comp.,**
Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonnę, stramonium, nikotynę albo opium.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech a powtórzone we Francyi przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw téj słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności. (1804)

Dostać można w Poznaniu w składzie materyałów aptecznych P. **R. Barcikowskiego** i w aptece **Dr. Mankiewicza.**

Vichy

Administracya: w Paryżu, 22, boulev. Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw lewasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki **KONTROLI SKARBOWEJ FRANCUZKIEJ.**

Dostać można w Poznaniu w składzie materyałów aptecznych P. **R. Barcikowskiego** i w aptece **Dra Mankiewicza.** (1836)

Tanie ceny.

Na sezon wiosenny poleca **żupony** z włosia końskiego, materyi wełn., **turniury** z włosia końskiego i stali, **pończochy** dla panów, dam i dzieci, **garnitury** z mullu, tiulu i płótna jako też wszystkie towary **pasamoniczne, krótkie i białe** po jak najtańszych cenach. (2350)

Wilh. Neuländer.
Rynek 60 narożnik Wrocławskiéj ulicy.

Młyn wodny

z francuzkiemi kamieniami cylindrowym gankiem do rozebrania. Sprzedaż przez licytacyą

15 maja o 11 z rana

Wiatrowo p. Wągrowiec.

Moszczeński.
(2346)

Rządzca gospodarczy

kawaler, wolny od wojsk., 28 lat mający, zaopatrzony w najchlubniejsze rekomendacye poszukuje od św. Jana miejsca. Gdzie? wskaże Ekspedycya Dzien. Pozn. pod Nr. **2347.** (2347)

Dom. Grabianów pod Czempinem potrzebuje od św. Jana r. b. **urzędnika gospodarczego,** bezżennego i wolnego od wojskowości. Tylko dobre rekomendacye i długoletnia praktyka uwzględnionemi będą. Osobiste przedstawienie się pożądane. (2282)

Urzędnik gosp., kawaler, mający dobrą praktykę jako i teoretycznie wykształcony na akademii w Proszkowie, życzy sobie zmienić miejsce od św. Jana. Łaskawe oferty sub **W. W.** poste r. **Strzałkowo.** (2254)

Elew gospodarczy

znajdzie od 1 lipca rb. miejsce,—pobierać będzie wynagrodzenie za prowadz. rach. — w **Międzychodzie** p. Śremem. (2140)

Urzędnik gospodarczy

Polak, kawaler, nie wojskowy, 7 lat przy gospodarstwie, życzy sobie odpowiedniego miejsca od 1 lipca. Poste restante Ostrów Lit. B. D. 25. (2306)

Dominium **Raszkowek** p. Raszkowem poszukuje od św. Jana dobrze poleconego żonatego

kucharza.

Piśmienne zgłoszenia i świadectwa przyjmuje podskarbi p. Żyburski w miejscu. (2321)

Służący—strzelec,

kawaler, wolny od wojska, w dobre świadectwa opatrzony, który tylko w znacznych domach swe obowiązki pełnił, poszukuje innéj posady od 1 lipca r. b. Bliższa wiadomość na listy frankowane pod adresem: **M. W. Śliwniki** pod Skalmierzycami. (2319)

Służący, kawaler, wolny od wojskowości, z dobremi świadectwami, który pełnił obowiązki przez kilka lat po większych domach, życzy sobie przyjąć obowiązki w W. Ks. Poznańskiém lub Królestwie Polskiém. Bliższa wiadomość pod lit. **A. A. Śrem** poste rest. (2328)

W sobotę dnia 26 kwietnia r. b. odbędzie się na sali Towarzystwa Czeladzi Katolickiéj (2354)

przedstawienie amatorskie

dane przez Towarzystwo **„STELLA.** Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem. Bliższe szczegóły ogłoszą afisze zwiadujące się w każdym polskim składzie.

Kurs papierów na giełdach berlinskiéj i poznanskiéj

Berlin, 23 kwietnia.

Niemieckie papiery.		
Dobrow. poż. państw.	$4\frac{1}{2}$	— p.
Prusk. poż. ukonsolid.	$4\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{4}$ p.
dito dito dito	4	$95\frac{3}{4}$ p.
Obligi długu państwa	$3\frac{1}{2}$	$89\frac{1}{8}$ p.
Prem. poż. pańs. z 1864	$3\frac{1}{2}$	$127\frac{1}{4}$ p.
Listy zast. wschodnio-pruskie	$3\frac{1}{2}$	$83\frac{1}{2}$ p.
dito	4	$92\frac{1}{4}$ p.
dito	$4\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{8}$ p.
dito	5	— pł.
Lis. zast. pozn. (nowe)	4	$90\frac{5}{8}$ p.
dito dito szląskie	$3\frac{1}{2}$	— ż.
dito lit. A.	4	— pł.
dito nowe	4	$90\frac{3}{4}$ ż.
Zachodnio-pruskie	$3\frac{1}{2}$	81 p.
dito	4	$90\frac{1}{2}$ p.
dito	$4\frac{1}{2}$	100 p.
dito II serya	5	106 p.
dito nowe	4	— ż.
ditto ditto	$4\frac{1}{2}$	100 p.
Listy rent. poznańskie	4	$93\frac{1}{2}$ p.
dito pruskie	4	$94\frac{1}{2}$ p.
dito szląskie	4	95 p.

Akcye bankowe.		
Bergsko-march. bank	4	$100\frac{1}{2}$ pł.
Berliński bank (stare)	4	113 p.
dito dito (nowe)	4	$104\frac{3}{4}$ p.
Berlińs. stowarz. bank.	5	145 p.
dito dito kasowe	4	280 p.
Berlińs. bank lombard.	5	$81\frac{1}{8}$ p.
Berlińs. bank meklers.	4	97 p.
Berlińs. bank meklers. i produktów	5	$98\frac{1}{2}$ p.
Berliński bank produk. i handlu.	4	84 p.
Wrocław. bank dyskon.	4	111 p.
dito prow. weksl.	4	106 ż.
dito wekslowy	4	$120\frac{3}{4}$ p.
Centr. bank budowl.	5	380 p.
Centr. bank stowarz.	4	121 p.
Darmstadzki bank	4	$179\frac{3}{4}$ pł.
dto zwany Zettelbank	4	$106\frac{3}{4}$ p.
sawski bank kredyt.	fr.	$141\frac{1}{2}$ p.
Niemiec. bank hyp. w Meiningn.	4	105 p.
Niem. bank Union.	4	$108\frac{1}{8}$ pł.
Stowarzysz. dyskont.	4	$284\frac{1}{2}$ pł.
Gotajski bank kredyt.	4	$114\frac{1}{2}$ p.
Hanowerski bank	5	108 p.
Kwileckiego i Sp. bank	5	87 ż.
Magdeb. stow. bankowe	4	$103\frac{1}{2}$ ż
Magdeb. bank pryw.	4	$108\frac{1}{2}$ p.
Meinigski bank kredyt.	4	139 pł.
Austryack. zakład. kred.	5	$201\frac{5}{8}$-$2\frac{1}{8}$ p.
Austr.-niemiecki bank	4	121 p.
Wschodnio-niem. bank.	5	93 p.
dito dito produk.	5	— p.
Poznańs. bank prowinc.	4	$109\frac{1}{4}$ p.
Pozn. bank prow. weks.	4	87 p.
Pruski bank	$4\frac{1}{2}$	185 pł.
Pruski zakład kredyt.	4	$110\frac{1}{2}$ p.
Prowincyonal. stowarz. dyskont.	5	164 pł.
Szląskie stowarz. bank.	4	$150\frac{1}{8}$ p.
Tellus, stow. ban. poz.	4	$113\frac{1}{4}$ p.

Akcye przemysłowe.		
Berliński kantor drzew.	4	$111\frac{3}{4}$ p.
dito Nordend.	4	85 p.
Niemieckie tow. budo.	5	$83\frac{3}{4}$ p.
Stowarzysz. immol.	4	$107\frac{1}{2}$ p.
Browar Gratweil	5	106 ż.
Niem. stow. ind. stal lit. A	5	109 p.
dito dito lit. B	5	107 p.
Dortmund Union (stare)	5	175 p.
dito dito (nowe)	5	163 p.
Huty Hoerder	5	$169\frac{3}{8}$ p.
dito Laura	5	248 p.
dito Lauchhammer	5	112 p.
dito Marienhütte	5	122 p.
dito Massener	4	124 p.
dito Redenhütte	5	$18\frac{3}{4}$ p.
Erdmannsdorf przędz.	5	85 p.
Hoffmann'a fabr. wag.	5	71 p.
Kramsta fabr.	5	$105\frac{1}{2}$ p.
Berln. Passage.	6	$102\frac{3}{4}$ p.

Akcye zakładowe i obligacye kolei żelaznych.		
Akwizgrań.-mastrych.	4	$43\frac{3}{4}$ pł.
Bergsko-marchijska	4	$117\frac{1}{2}$-18-$7\frac{1}{2}$ p.
Berlińsko-zgorzelicka	4	$108\frac{7}{8}$ pł.
dito szczecińska	4	$187\frac{3}{4}$ p.
Czeska koléj zach.	5	$106\frac{7}{8}$ p.
Brzesko-grajewska	5	$36\frac{3}{8}$ p.
Kolońsko-mindeńska	4	$154\frac{1}{4}$-55 p.
Krefeld-kępińska	5	55 p.
Galicyjska Karola Lud.	5	104-$3\frac{3}{4}$ p.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	4	$57\frac{1}{2}$ pł.
Hanowersko-altenb.	5	$77\frac{1}{2}$ p.
Koléj Rudolfa	5	$76\frac{7}{8}$ pł.
Leodium-Limburg.	4	32 p.
Marchijsko-poznańska	4	$55\frac{5}{8}$ pł.
Magdeburg-halb.	4	132 p.
Górnoszląs. kol. lit. A. C.	$3\frac{1}{2}$	$211\frac{1}{8}$ pł.
dito lit. B.	$3\frac{1}{2}$	$191\frac{1}{2}$ p.
Austr.-franc. koléj pań.	5	$204\frac{3}{4}$-$5\frac{1}{8}$ pł.
Austr. półn. zachodnia	5	$132\frac{3}{8}$ pł.
dito poł. państ. (Lomb.)	5	$116\frac{1}{4}$-$\frac{3}{8}$ p.
Wschodniopruska kol. południowa	4	$46\frac{1}{2}$ p.
Kol. po praw. brz. Odry	5	$126\frac{1}{4}$ pł.
Reichenberg-pard.	$4\frac{1}{2}$	$77\frac{3}{4}$ p.
Nadreńska	4	$144\frac{1}{8}$-$\frac{7}{8}$-$\frac{1}{2}$ pł.
dito lit. B.	4	$98\frac{1}{2}$ p.
Reńska kolej (Nahe)	4	$42\frac{1}{2}$ p.
Rumuńska koléj	5	$45\frac{1}{4}$ p.
Rosyjska koléj państ.	5	$93\frac{1}{4}$ p.
Schwajc-Union	4	25 p.
dito zachod.	4	$53\frac{3}{8}$ p.
Starogardzko-poznań.	$4\frac{1}{2}$	100 p.
Warszawsko-bydg.	4	—
Warszawsko-wiedeńsk.	5	$85\frac{1}{2}$ p.
Berlińsko-półn. z pr. p	5	63 p.
Krefeld-kępiń. z pr. p.	6	89 ż.
Halls.-żur.-gub. z pr. p.	5	$75\frac{5}{8}$ p.
Marchijsko-pozn. z pr. p.	5	$76\frac{3}{4}$ p.

Zagraniczne papiery.		
Austr. renta sreb.	$4\frac{1}{5}$	$66\frac{3}{4}$ pł.
dito papier.	$4\frac{1}{5}$	$64\frac{3}{8}$ pł.
dito losy z 1854.	4	98 ż.
dito losy z 1858	fr.	119 p.
dito losy z 1860	5	95 p.
dito losy z 1864	fr.	99 p.
Rosyj. poż. prem. 1864	5	$129\frac{1}{4}$ p.
dito dito 1866	5	$127\frac{1}{4}$ p.
Rosyjsk. pols. obligacye skarbowe	4	$76\frac{7}{8}$ ż.
Pols. listy zast. III em.	4	$76\frac{1}{2}$ p.
dito nowe	5	$76\frac{1}{8}$ p.
dito likwidacyjn.	4	64 p.
Ameryk. pożycz. 1881	6	100 p
Ameryk. pożycz. 1882	6	$96\frac{7}{8}$ p.
dito nowa	5	$96\frac{1}{4}$ p.
Renta francuzka	5	$88\frac{1}{8}$ p.
Rumuńska pożyczka	8	— pł.
Pożycz. turecka z r. 1865	5	$52\frac{3}{4}$ p.
dito z r. 1869	6	64 ż.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.	Szt.	
Fryderyksdory	20	$113\frac{1}{3}$ pł.
Napoleonsdory	1	5. $10\frac{1}{4}$ pł.
Imperyały	1	5. $15\frac{1}{2}$ ż.
Dolary	1	1. $11\frac{7}{8}$ p.
Złoto w sztab. funt celn.		— — żą.
Śrebra funt celny		— pł.
Austryack. noty bank.		$91\frac{3}{4}$ p.
Rosyjskie noty bank.		$81\frac{3}{8}$ pł.
Francuskie noty bank.		$79\frac{1}{2}$ p.
Dyskonto wekslowe		5
dito lombardowe		6

Poznan, 24 kwietnia.

Listy rentowe i zastawne.		
Pozn. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	95 ż.
Nowe listy zastawne	4	$90\frac{3}{8}$ p.
Listy rentowe pozn.	4	$93\frac{1}{2}$ p.
Prowinc. obligacye	5	$100\frac{1}{2}$ ż.
Powiatowe obligacye	5	$100\frac{1}{4}$ p.
Powiatowe obligacye	$4\frac{1}{2}$	$92\frac{1}{2}$ p.
Obligacye miejskie	4	90 ż.
dito dito	5	$100\frac{1}{2}$ p.
Szląskie listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	83 p.
Szląskie listy rent.	4	$94\frac{1}{4}$ ż.

Akcye bankowe.		
Berl. stowarz. bank.	5	145 ż.
dito dysk. komand.	4	278 p.
Wrocł. bank dysk.	4	114 p.
dito dito wekslowy	4	125 ż.
Kwilecki, Potocki i Sp.	5	90 p.
Meiningski bank kred.	4	140 p.
Niemiec. bank hipot. w Meining.	4	102 p.
Wschod.-niem. bank	5	$91\frac{1}{4}$ p.
dito produk.	5	76 ż.
Austr. zakład kredyt.	5	202 p.
Pozn. bank prowinc.	4	108 ż.
dito prow. i weks.	4	90 p.
Prus. zakład kredyt.	4	112 p.
Szlaskie stowarz. bank.	4	151 ż.
Tellus	4	113 ż.

Papiery pruskie.		
Pruska poż. ukonsolid.	4	$96\frac{1}{4}$ p.
dito dito.	$4\frac{1}{2}$	104 ż.
Dobrowol. poż. państ.	$4\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$ p.
Prem. poż. państ. 1855	$3\frac{1}{2}$	127 p.
Obligi długu państwa.	$3\frac{1}{2}$	$89\frac{1}{4}$ p.

Krajowe koleje.		
Akwizgr.-mastr. akc. z.	4	44 p.
Berl.-zgorz. akc. z.	4	109 p.
dito półn. pr. p.	5	65 p.
Bergsko-marchij. akc. z.	4	118 p.
Kolońsko-mind. akc. z.	4	156 p.
Krefeld-kępiń. ak. zak.	5	86 p.
Halsko-żóraw.-gub. ak. z	4	$57\frac{1}{2}$ p.
dito z praw. pierw.	5	76 p.
Hanowers.-altenb. akc. z.	5	$77\frac{1}{2}$ ż.
Mag.-halb. akc. z.	4	130 p.
Marchijsko-pozn. akc. z.	4	$55\frac{1}{2}$ p.
Dolno-szl.-march. akc. z.	4	90 p.
Górnoszl. lit. A i C. ak. z.	$3\frac{1}{2}$	212 ż.
dito lit. B. akc. z.	$3\frac{1}{2}$	192 p.
Wsch. prus. poł. akc. z.	4	46 ż.
Koléj po pr.. brz. Odry akcye zak.	5	125 p.
Reńska kolej akc. z.	4	145 ż.
dito (Nahe) akc. z.	4	$45\frac{1}{4}$ p.
Starogardzko-pozn. ak. z	$4\frac{1}{2}$	100 ż.

Zagraniczne koleje.		
Czeska koléj zach. ak. z.	5	107 p.
Brześć.-grajew. akc. z.	5	$36\frac{1}{4}$ ż.
Koléj Elżbiety akc. z.	5	110 p.
Galic. kol. K. Lud. ak. z.	5	$103\frac{3}{4}$ p.
Koléj Rudolfa akc. z.	5	76 ż.
Leodyum Limburg. ak. z.	4	32 p.
Aust. franc. kol. pńst. ak.	5	$205\frac{1}{2}$ p.
dito półn.-zachod. ak. z.	5	132 p.
dito poł.-państ (Lomb.) akcye zak.	5	$116\frac{3}{8}$ p.
Reichenb.-pardub. ak. z.	$4\frac{1}{2}$	78 ż.
Rumuńska kol. akc. z.	5	55 p.
Rosyj. kol. państ. ak. z.	5	92 p.
Szwajcar. Unia akc. z.	4	$53\frac{1}{8}$ p.
dito zachod. akc. z.	4	$25\frac{1}{2}$ p.
Tamines-land. akc. z.	4	$18\frac{1}{2}$ p.
Warszawsko-bydg. ak. z.	4	— p.
Warszawsko-wied. ak. z.	5	86 p.

Zagraniczne papiery.		
Amer. poż. 1882	6	$98\frac{3}{4}$ ż.
dito 1885	6	98 ż.
Włoska renta	5	$61\frac{1}{2}$ ż.
dito akcye tytun.	6	620 ż.
dito obligacye tyt.	6	$92\frac{1}{2}$ p.
Austr. noty bank.	—	$91\frac{3}{4}$ ż.
dito renta papierowa	$4\frac{1}{5}$	64 ż.
Austr. renta srebrna	$4\frac{1}{5}$	$66\frac{1}{4}$ p.
Pols. lik. listy	4	64 ż.
Ros. listy zast. na grn.	5	90 p.
Ros.-amer.-poż. z 1870	5	$90\frac{1}{2}$ ż.
dito 1871	5	90 p.
Ros. noty bank.	—	$81\frac{3}{8}$ p.
Poż. tur. z 1865	5	$52\frac{3}{4}$ p.
dito dito. z 1869	6	64 ż.

Losy.		
Brunświckie	—	25 ż.
Bukaresztskie	—	— ż.
Kolońsko-mindeńskie	$3\frac{1}{2}$	$94\frac{1}{2}$ p.
Finlandzkie	—	10 ż.
Austr. losy (60)	—	95 p.
Medyolańskie	—	— ż.
Meiningskie	5	5 p.
400 frc. losy tureckie	3	170 p.

Akcye przemysłowe.		
Centr. bank bud. Berlin.	5	370 ż.
Berliń. kantor drzewa.	4	112 ż.
Erdmannsdorf przędz.	5	36 ż.
Hoffmann'a fabr. wag.	5	75 p.
Huta Hoerder	5	168 p.
Stowarzysz. immobil.	4	108 p.
Kramsta fab.	5	— p.
Huty Lauchhammer	5	110 pł.
dito Laura	5	252 p.
dito Marienhütte	5	118 ż.
Pozn. bro. (Feldschloss)	—	100 ż
dito bank budowl.	—	94 p.
Huty Redenhütte	5	111 p.

Drukiem i Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.